T. IV z 1

ZADUSZKI.

W Wilnie, jak w innych polskich miastach, istnieje zwyczaj, w wieczór zaduszny, stawiać światła na grobach bliskich nam, drogich zmarłych.

Zwyczaj to niewątpliwie prastary, być może pogańskich sięgający czasów. Nie będziemy na tem miejscu zastanawiać się nad jego pochodzeniem; na chwilę raczej poddajmy się bezpośrednio wrażeniu: krocząc samotną ścieżyną cmentarną posłuchajmy co do nas mówią kurhany płomienistemi językami które raz do roku, w ten mglisty wieczór listopadowy, zdają się wykwitać z serc tych, co tam spoczęli po walkach, cierpieniach i zawodach życiowych.

Ten oto płomień największy, co mimo wiatru, niezachwiany, prosto w górę strzela — to wiara. Niegdyś przodków naszych puklerz i miecz archanielski. Życie nasze, świadome życie narodu — tak Polski jak Litwy — zaczyna się z chwilą, gdyśmy przejrzeli z mroków pogaństwa, odtąd całe dzieje nasze, pierwsza i główna racja bytu naszego państwowego, to nieprzerwane pasmo walk nadludzkich, poświęcenia i cierpień w obronie tego najcenniejszego skarbu naszego, skarbu całego kulturalnego zochodu przed naporem wschodu pogańskiego. Gdy inne narody krew przelewały w imię interesów dynastycznych, ideałów państwowych, widoków handlowych, naszym okrzykiem bojowym było „Jezus Marya!“, a pieśnią naszą „Bogarodzica“. A tak się splotły i zrosły u nas dwa pojęcia: wyznanie i narodowość, ż. „katolik“ i „Polak“ u ludu na-

szego stało się czemś jednoznaczącem i jest w tem naiwnem orzeczeniu ludu sens głęboki ukryty i logika potężna, wypływająca z całej naszej bohaterskiej przeszłości. Dopóki na dnie duszy naszej narodowej tli się choć mała iskierka tej wiary, którą potężni byli ojcowie nasi, dopóty nie wymazane będzie imię nasze z szeregu żyjących.

A drugi płomień, co wykwita nad groby i ciepłem swem zda się rozgrzewać nam duszę — to miłość. Miłość rodziny i cnota naszych ojców, miłość kraju pełna poświęceń i czynów obywatelskich, a przedewszystkiem miłość tej ziemi ojczystej. Z niej się rodzili, jej służyli krwią swoją i potem, ramieniem rycerza, umysłem mędrca i sercem synowskiem, w dobrej i złej doli, z mieczem przy boku, z pługiem w krzepkiej dłoni, na polach chwały zarówno, jak w cichej pracy na ojcowskim zagonie. Tu spoczęły ich kości po walkach życiowych, lecz z pod warstwy żwiru co pierś im tłoczy, płomienna ich dusza zda się do nas przemawiać morzem języków ognistych.

A trzeci płomień, co walcząc z wichurą jesienną, coraz to jaśniej bucha — to hart rycerski tych, co dziś z nami obcują w ten wieczór zaduszny. Ciężkie było ich życie, pełne klęsk i upadków, ich drogi żywota ciernistej i kamieniste, lecz hart ten męski, zrodzony z wiary i miłości nie dał im upaść, choć stopy krwią ociekały, a pierś gorączka trawiła. I tak oto szli z chrzęstem zbroi stalowych, śród łopotów piór orlich czy ułańskich chorągiewek, z brzękiem kos lśniących i brzękiem kajdan, w południe skwarne, w noc mroźną, nieustraszeni w walce, nieugięci w upadku — „Książe niezłomny“ śród narodów. I oto z poza grobu jeszcze płomienny głos ich na nas woła:

„Długa i ciemna jest noc listopadowa, bierzcie z tych kurhanów po jednej bodaj iskierce, to święta spuścizna ojców waszych: trwajcie!“

J. O.



F. Ruszczyc: „Zaduszki“
(Mogiła Syrokomli na Rossie w wieczór Zaduszny).

Halszka Słuszczanka.

Gdzie wchodzą w grę uczucia antagonizmów religijnych i obrażonej miłości własnej, tam kobiety odegrywać zwykły ważną, a niekiedy fatalną rolę. Antagonizmy religijne, objawiając się w jakiejkolwiekbądź formie, stanowiły u nas w XVII w. s u i g e n e r i s monopol mężczyzn, przynajmniej o ile się pojawiały na powierzchni życia publicznego. Na arenę zapasów tego rodzaju kobieta polska nie występuje; pojawia się ona na widowni spraw szerszej natury, gdy tego zajdzie gwałtowna potrzeba, porwie się wówczas nawet do broni, w nagłej potrzebie sypnie żarzącym się węglem z gorącym popiołem w same oczy wdzierającego się na mury nieprzyjaciela, zleje go ukropem. Zresztą, do wyjątków zaliczyć należy te kobiece postacie, co palone ambicją, dławione atmosferą biernej roli, rwały tamę powszedniego biegu rzeczy, zuchwale sięgały po miecz lub ster rządów; walka je roznamiętniała, walka je nieraz pogrążała w swą głąb przepaścistą i wynosiła na spienionej, krwawej fali ku wyżynom oddziaływania na bieg spraw o szerokim, państwowym charakterze. Pomijamy znane wpływy Ludwiki Marji i Marji Kazimiery (przedewszystkiem jako cudzoziemek z pochodzenia), ale możemy wspomnieć o czasach, kiedy to wrzała rozgłośna walka pomiędzy Łukaszem Opalińskim a „djabłem Łacuńckim“: małżonki ich wykazały także niepospolity animusz wojenny. Anna Opalińska, sukkursując męża literalnie ogałacała się z klejnotów i garderoby na „potrzeby wojenne“, a Anna z Ziemeckich Stadnicka (starościna zyg-

wulska) tyle ujawniła gorliwości, iż opinja publiczna uznała ją właśnie „za główną podżegaczkę męża, za demoniczną patronkę tego rozlewu krwi, tych zniszczeń i okrucieństw, któremi się zapisała w ich pamięci kilkuletnia zacięta wojna dwóch magnatów“. Śród kłębów dymu i krwawych opasów, śród wrzasków piekielnych i rozpaczliwych jęków a szczęku oręża, kobiety te przesuwają się jak mary złowieszcze. W tem bratobójczem zmaganiu się uczestniczyła i trzecia Anna — księżna Ostrogska [1]). W tymże wieku szeroko zasłynęło imię Anny Łakodowskiej w ziemi lwowskiej [2]). Znowuż imię obronicielki Trembowli otacza niezgasła pamięć, cześć i wdzięczność narodu. Uczucia takież słusznie się należą i szlachetnym lwowskim niewiastom, co składały oszczędności, przeznaczane na pogrzeb, na obronę kraju przed kozaczyzną, po pilawieckiej klęsce [3]). „Losy“ zachowały imię jednej z nich — to Katarzyna Słoniewska, co rzuca całe swe mienie pod stopy księcia Jeremiego Wiśniowieckiego i zaklina go na wszystko, co święte, by przyjął dowództwo nad wojskiem [4]).

Zrywała się czasem do walki zraniona kobieca miłość własna, ale rzadko, przykład takiego zjawiska daje Halszka Słuszczanka, jedna z najgłośniejszych kobiet polskich w w. XVII, pomimo, iż imienia jej nie zna stary bibljograf francuski, całkowicie pogrążony w wyszukiwaniu nazwisk i życiorysów znanych niewiast [5]), pomimo, że nie zwróciła ona uwagi K. Wł. Woycickiego, który obraz kobiety polskiej z czasów Jana Kazimierza nakreślił bardzo pobieżnie, bardzo powierzchownie, okraszając jej oblicze wyrazem sielskiej słodyczy i owczej potulności [6]) (znowuż kobieta z czasów Sobieskiego zajmuje tego „wielkiego człowieka“, ostrymi rysy upamiętnionego przez Juljana Bartoszewicza [7]), przedewszystkiem z powodu strojów swych, konserwowania cery i kokieterji), pomimo wreszcie, iż nie spoczęła na niej uwaga i Zygmunta Kaczkowskiego. Imię Halszki zdobyło rozgłos w historji i dzięki energicznej obronie czci

[1]) Łoziński—Prawemy i lewemy—t. II.
[2]) Ibidem.
[3]) Kronika m. Lwowa—Józefowicza, str. 220.
[4]) B. Chmieln.—przez Fr. R. Gawrońsk. t. I, str. 321.
[5]) Manuel de bibliographie biographique et d'iconographie des femmes célèbres.
[6]) Niewiasty polskie.—Warsz. 1845.
[7]) Przegląd histor. r. 1912, t. XIV, zeszyt 2.

i osoby własnej, dzięki sprężystości okazanej w poważnej walce, nawet zbrojnej, z drugim mężem i dzięki (i to może głównie) wersji, krążącej przez czas długi za granicą, dziś uchodzącej u nas za pewnik w szerszych kołach inteligencji — wersji o romansie jej z królem Janem Kazimierzem. Pogłoskę tę, przybraną w barwne dekoracje belletrystyczne, rozniosła szeroko i daleko nasza powieść historyczna, wznosząc się z największą swobodą na skrzydłach licencji pisarskiej wysoko ponad grunt realny faktów i ludzi, oraz stosunków. Okoliczności podobne z tłem romantycznem jak wiadomo, otwarły podwoje przybytku historycznego mnóstwu najpospolitszych kobiet; gdyby nie miłosne stosunki z „królem-słońcem", ani równie bezinteresowna, jak nieszczęśliwa pani de la Vallière, ani „b e l l e c o m e l e j o u r" p. de Montespan z legjonem innych nie figurowałyby w historji.

Halszka pochodziła ze starego litewskiego rodu Słuszków; heraldyka za protoplastę ich uważa Jana z czasów Jagiełły, którego do „herbu Ostoja za unji przypuszczono". Niejeden ze Słuszków okrył się sławą rycerską na południowych kresach w harcach z Tatarami, inni ścierali się z Moskwą, a po ogładę jeździli na dwory zachodnie, tam się polerowali w promieniach życia dworskiego. Ojciec Halszki, Aleksander, był synem Mikołaja (starosty kryczewskiego i lucyńskiego), po kolejnem przesuwaniu się przez kasztelańskie i wojewodzińskie krzesła ostał się wreszcie na województwie trockiem, ciągnąc zyski ze starostw rzeczyckiego, łojowskiego, mozyrskiego i homelskiego, nadto marszałkował w litewskim trybunale, pełnił funkcje poselskie. Żarliwy sługa Kościoła upamiętnił swe imię znacznemi fundacjami: jego sumptem stanął na niemeńskim brzegu w miasteczku Stołpcach kościół i klasztor O.O Dominikanów, w innej majętności, Wołczynem zwanej wzniósł dwie świątynie, a w trzeciej — Kowalewszczyźnie, jedną [8]). W Stołpcach spoczęły prochy jego w mrocznych podziemiach [9]). Ożeniony z Konstancją Zienowiczówną, wojewodzianką brzeską, miał czterech synów i córkę, właśnie naszą bohaterkę, Halszkę, jedną z najpiękniejszych kobiet swego czasu. Miernego wzrostu, ale pięknie zbudowa-

---

[8]) Niesieckiego Herbarz, t. VIII, str. 413—416.

[9]) Niesiecki podaje, iż pogrzebiony w Kowalewszczyźnie, ale z testamentu córki wojewody, Halszki, dowiadujemy się, iż — w Stołpcach.

na, umiała zachwycić ludzi nietylko urodą, ale i żywością charakteru i gracją. Największą ozdobą jej oblicza o idealnie regularnych rysach były śliczne, duże, czarne oczy [10]), tym oczom błyszczącym przypisywali niektórzy szczególną właściwość: sztukę porozumiewania się z czudzoziemcami bez posiłkowania się ich mową (której Halszka nie była świadoma). Zdaje się, przecież, iż „sztuka" ta wyrażała się w bardzo pospolity sposób — przez łzy: np., kiedy żegnała się z panią de Guebriant i kiedy mąż jej (Adam Kazanowski) przy tej sposobności „oświadczał czucie swoje z zwykłą sobie wymową", Halszka nie mogąc słów cudzoziemskich użyć dla swoich uczuć „tłómacza najwierniejszego... w łzach znalazła" [11]).

Wydano ją zamąż w r. 1634 za Adama Kazanowskiego, potomka starego rodu, co się wywodził z opoczyńskich stron; antenaci Adama aż do XVII w. nie stawali na świeczniku, nie sięgali po najwyższe godności. W XV w. kontentowali się przeważnie dworskiemi urzędami przy królach — więc łożniczych, podskarbich, królewskich pisarzów i t. p., w XVI w. piastowali funkcje ziemskie, na szczeblach kościelnej hierarchji żaden Kazanowski nie wspiął się ponad kanonię [12]). Byli Kazanowscy, co i herezję uprawiali, np. jakiś Jan, podsądek łukowski, w r. 1565 bawi się na sejmie piotrkowskim dysputami wyznaniowymi, występuje, jako niezachwiany wyznawca arjanizmu, gromi on ewangelików, a upomina Kalwina [13]). Zygmunta, ojca Stanisława i Adama, znano, jako „mistrza w sztuce wojennej" [14]), przesunął się on przecież po „fali czasu" cicho, bez rozgłosu, skupiwszy w swych rękach szereg intratnych starostw i podkomorstwo koronne. Adam, przez czas długi niecierpiany przez Władysława (jeszcze jako królewicza), po śmierci swego brata, zdobył królewskie serce a z sercem i hojnie zawsze otwartą prawicę, co go obsypywała istnym deszczem złotym. Tą drogą urastała kolosalna fortuna pana marszałka, o którym przyjazny heraldyk mile wspo-

---

[10]) Casimir Roy de Pologne—pag. 14.

[11]) Zbiór pam. o dawnej Polszcze—przez Niemcew. T. IV: Wypis z podróży p. de Guebriant.

[12]) Boniecki—Herbarz polski—t. IX. str. 354—361; o Kazanowskich.

[13]) Przegląd Historyczny, t. XII. str. 264: — Polscy deiści i wolnomyślic. za Jagiellonów—przez H. Merczynga.

[14]) Boniecki—Herbarz Polski—t. IX. str. 354—361: o Kazanowskich.

mni, iż „był to pan i na wojnie rycerski i w radzie rozsądny, przetoż królowi Władysławowi IV i Janowi Kazimierzowi był bardzo miły“ [15]). O ile pierwsze dwa przymioty zdają się wypływać z kurtuazji autorskiej, o tyle ostatni nie budzi wątpliwości. Jeśli Adam Kazanowski złączył pochlebną opinię ze swem imieniem u spółczesnych, było to, zdaje się, nietylko zasługą jego osobistych właściwości, ale i jego żony i skutkiem wystawienia pałaca urządzonego z niezwykłym przepychem i wykwintnym smakiem. Teraz, gdy Halszka Słuszczanka oddawała królewskiemu ulubieńcowi swą rękę, uroczystość ta musiała się odbyć ze stosowną ostentacją i blaskiem, a na cześć możnych małżonków, wedle mody wieku, układano siarczyste łacińskie panegiryki, w Wilnie tłoczone [16]). Czy życzenia panegirystów wpłynęły na uszczęśliwienie małżonków?.. Zbyt to kwestja domowa, prywatna, osobista, aby mogła pozostawić wyraźne w pewnym kierunku dane, przecież jeden z kronikarzów świadczy, iż Halszka zostawała w niezgodzie z mężem [17]), ale, w rezultacie, nie posiadamy konkretnych faktów, na podstawie których moglibyśmy przyjąć tę wersję z zupełną uległością, ignorując opinję Szajnochy, iż „wszystko, co skądkolwiek wiedzieć możemy o pani Kazanowskiej, służy najzgodniej ku usprawiedliwieniu niezwyczajnego dla niej afektu męża, przedstawia ją wzajemnie cnotliwą, przywiązaną do niego żonę [18]). Gdy umarł, sprawiła mu pogrzeb wspaniały i „nad miarę rzewnie płakała“ [19]). Była jeszcze młodą, a nadto, dzięki szczodrobliwości królewskiej, posiadała ogromną fortunę po mężu, nie licząc własnego majątku. Na Litwie w województwie połockiem przed 16 laty jeszcze kupił marszałek od Sapiehów za 150.000 złpol. dobra czasznickie i smolanieckie z miasteczkami Naczą i Wołosowiczami, z rzeką Postawą i t. d. [20]). Kiedy w rok potem pożyczał u swej „miłej małżonki“ 100.000 złpol., oparł je na Czasznikach, zastrzegając, iż w razie śmierci jego wdowa ma niezwłocznie

---

15) Niesiecki w V t., str. 61.

16) Grudziński M. W.—Panegirycus Vlad. IV in nupt. Ad. Kazanowski et Elisab. Słuszczanka. Vilno 1634. Piotrowicz B. — Donum nuptisle A. Kazanowski et El. Słuszczanka—Vilno 1634.

17) Rudawski: Annales, lib. II, cap. 1.

18) Szajnocha—Szk. histor.—t. IV, str. 113.

19) Rudawski: Annales, lib. II, cap. 1.

20) Archivum Smolanieckie p. Wincentego Wołodkowicza z Iwańska—Extrakt prawa przedażnego.

„wejść w posesję i dzierżenie rzetelne“ owej majętności aż „do oddania i odłożenia tej zupełnej summy“. W tym przeciągu czasu mogła stosować dowolny system gospodarczy, chociażby najbardziej rabunkowy, sukcesorowie nie mieli prawa upominać się o szkody, „nic za spustoszenie nie pozywając i nijakiej trudności ludzkim rozumem i wymysłem wynajdzionych nie zadając“... [21]). Przed zgonem marszałek zmodyfikował ów zapis o tyle, iż Czaszniki oddawał żonie w dziedziczne posiadanie „od tego bracią, krewnych i wszystkich moich powinnych — stanowił — tak, iż żaden ani z krewnych, a daleko więcej obcych najmniejszego przystępu do tej majętności mieć nie ma i mocen być nie może“. Tak oświadczał wobec przysłanych przez króla J. Dowgiałły-Zawiszy i Brzostowskiego, a że był „paraliżem w prawą stronę ruszany“, więc nie mógł własnoręcznie podpisać aktu swej woli i uprosił czterech obecnych przyjaciół, aby oni podpisali powyższy dokument, co uczynili [22]). Daleko obfitszą intratę dawały Halszce starostwa: tych było sześć — soleckie, bielskie, borysowskie, kozienickie, nowotargskie i wareckie. Wiemy, iż soleckie dawało dochód 25.000 złp. rocznie, kozienickie— 20.000, warecke — 30.000, a bielskie aż 80.000 złp. [23]), a wszystkie słowem należały do kategorji onych przeszło pięciuset w Rzpltej stanowczo większych, o których spółczesny kronikarz z oburzeniem pisał, iż „te obfite zdroje szczęścia publicznego, marnie są szafowane pomiędzy młokosów, kobiet, albo bardzo marnych ludzi“ [24]). Pozatem Halszka stawała się posiadaczką kamienic w Krakowie i Warszawie, gdzie istniał ów sławny pałac, o którym istne cuda opowiadano i pisano, a który istotnie musiał uderzać wspaniałymi rozmiarami, architektonicznym kunsztem, ozdobami wewnątrz i zewnątrz, szeregiem wież i wieżyczek. Tę wspaniałość jego, uwiecznioną na jednej z illustracji dołączonych do kroniki Puffenderfa, podnosiło grono małych domków i wązkich, niepokaźnych kamieniczek, stanowiących najbliższe otoczenie pałacu. Dziś zgoła odmienny widok: z pałacu czteropiętrowego pozostała długa piętrowa kamienica,

---

[21]) Arch. Smolan.:—Widymus z knich Hołownych Trybunalnych w Wilni odprawowanych Leta 1634, julja 6 dnia.

[22]) Arch. Smolan.:—Extrakt zapisu J.W. Kazanowskiej marszałk. nadw. kor.

[23]) Bibl. xx. Czartor. w Krak.: ms. 1673. Memoriale—H. Radz.

[24]) Rudawski:—Annales—lib. II, cap. II.

nader skromnie i ubogo wyglądająca śród nowoczesnego otoczenia wielkomiejskich gmachów; sic transit gloria mundi...

Wobec posiadanych przez Halszkę zalet moralnych i umysłowych, fizycznych i materjalnych, znalazł się niebawem i konkurent, był to wdowiec, ale osobnik w sile wieku, przytem dworak, faworyt królewski, człowiek ambitny i zdolny, był to Hieronim Radziejowski. Ten rozpoczął zaloty jakoś rychło po śmierci marszałka, zabrał się do pozyskania ręki marszałkowej z przyrodzoną sobie ruchliwością, wciągnął w zabiegi i inne wpływowe osoby [25]) i cel zamierzony osiągnął. Po „zrękowinach“ nastąpiło wesele. Sądzimy, że przecież przy stanie owoczesnych wyobrażeń i przesądów, nie rokowano Halszce szczęścia w tem nowem pożyciu, jako że ślub odbywał się nie w czasie zapustnym, uważano to za zły znak [26]). Istotnie dla Halszki otwarły się podwoje piekła: dnie i noce wlokły się śród najboleśniejszych cierpień i udręk moralnych oraz fizycznych, śród grubjańskich, cynicznych szyderstw męża, śród obelg, wrzasków, bicia i zamachów na życie. Raz, porwany szalonym gniewem, rzucił się na nią, zaczęła uciekać, więc biegł, aż dogonił i wpił się rękami w gardło i począł dusić, ktoś nadbiegł i uratował katowaną z tych żywych kleszczów. Innym razem dusił Halszkę poduszkami, ocalenie swe zawdzięczała znowuż tylko przypadkowej pomocy. Raz znowuż chciał ciąć ją szablą, a kiedyś zwymyślał w karczemny sposób i tak uderzył pięścią w pierś, iż długo niedomagała [27]). Trudno wyobrazić, co Halszka znosiła od tego potwora, który ozdobił swe imię godnością podkanclerza; znosiła jednak wszystko i przed światem dyskretnie osłaniała te cierpienia i wstyd. Ostateczność zmusiła ją do chwycenia się innej taktyki, a ostatecznością tą było zniesławienie publiczne, gdy w obozie pod Beresteczkiem z łaski męża gruchnęła wieść o jej miłosnych stosunkach z królem! Postanowiła rehabilitować się wobec ludzi, opinji, świata, a zarazem przeciąć ten sznur męki i hańby, na którym zawisła pomiędzy piekłem a ziemią, porzucić grób za życia sobie wykopany przez związek z nikczemnym człowiekiem. Powróciła do Warsza-

---

[25]) Bibl. xx. Czartor. w Krak. ms. 393 — Autograf. H. R. 1650 roku.

[26]) Tygodn. Illustr. 1898 r.—Dawne śluby i wesela—Artura Oppmana, str. 155—157.

[27]) Kubala—Szkice histor.—t. II: dodatki, str. 60.

wy, na cztery strony świata porozpędzała oficjalistów, ustanowionych w jej dobrach przez podkanclerzego, ogołociła pałac Kazanowskiego, zażądała rozwodu, który miał nastąpić dopiero w początku r. 1663, odrzuciła precz nienawistne nazwisko wstrętnego człowieka, kazała zwać siebie Kazanowską i schroniwszy się do klasztoru SS. Klarysek, nie wychodziła stamtąd [28]). Często ją tutaj nawiedzał brat rodzony — podskarbi lit., człowiek gwałtowny, sangwinik, w uniesieniu niepohamowany; raz bawił właśnie u siostry, kiedy przyszedł do niej pewien prałat dla odebrania przysięgi na punkta oskarżenia; po złożeniu przysięgi uskarżała się przed księdzem na męża, fakty i szczegóły tego opowiadania rozżarzały nienawiść Słuszki przeciw szwagrowi, nie panując nad sobą począł grozić, złorzeczyć, krzyczeć, wyrzucając w zapamiętaniu wielce „niepolityczne“ wyrazy pod adresem podkanclerza [29]), który dookoła siebie spotykał w stolicy wrogie wejrzenia, uśmiechy drwiące, nieżyczliwość i lekceważenie, krążyły uszczypliwe żarty i jadowite komentarze, przezwiska „bezżeńca“ i „nieboraka“, szyderstwa z pretensji i aspiracji hetmańskich; doszło do tego wreszcie, iż łajano go głośno, a z ambon leciały razy na występne serce tego, co czarną niewdzięcznością płacił panu za dobro i łaski [30]). Pomijamy znane zajścia styczniowe — wojnę o pałac, sądy, przypominamy tylko, iż karą dla Halszki i jej brata miało być więzienie w ciągu roku i 12 niedziel wieży wraz grzywną w kwocie 2.000 florenów. Halszka po 12 tygodniach zaniemogła, „w wielkiem niebezpieczeństwie życia“ będąc opuściła więzienie.

* *
*

Równolegle z tymi wypadkami miał właśnie powstawać, istnieć, rozwijać się ów głośny romans Jana Kazimierza z piękną litwinką.

Jakie jest pochodzenie tej wiadomości i jakie jej podstawy? kto siewcą tego złego chwasta? kto go pielęgnował? Po odpowiedź na

---

28) O tych wypadkach zaledwo nadmieniamy, gdyż znalazły już one szerokie szczegółowe uwzględnienie w naszej historycznej literaturze.

29) 145 Teka Naruszew. nr. 103—Nowiny z Warszawy.

30) Tamże.

to musimy się udać do świadków dawno minionej przeszłości. Pierwsze miejsce musimy dać temu, co najwięcej wie, najwięcej opowiada, najwięcej interesuje się tą kwestją jest nim francuz-anonim, autor dwutomowej pracy p. t. „Casimir Roy de Pologne“ [31]). Charakter tej pracy nieokreślony: czasem przybiera cechy pamiętnika, potem przeistacza się w opowiadanie historyczne, wreszcie nabiera połysku historycznej powieści, gubi się w sztucznych, trącących aż szarżą, powikłaniach i dekoracjach pospolitego romansu, aż wreszcie przed widzem podniesie się kurtyna i ukaże się oczom jego słabo opromieniony blaskami słońca jesiennego krajobraz wiejski i idylla... miłosna! Aż się roi od fantastycznych komplikacji, niespodziewanych effektów, różnorodnych uczuć — melancholji, smutku, radości, rozpaczy, od wejrzeń miłosnych i westchnień namiętnych, od intryg i przeszkód i t. p. pierwiastków oplatających się dokoła historycznych postaci z pokaleczonymi nazwiskami na tle prawdziwych zdarzeń. Nie uszedł uwagi ciekawego autora król z jego skłonnością do kobiet i miłostek, nie uszła i niepospolita piękność Halszki, nie uszły kalumnie Radziejowskiego, który w całem tem powiadaniu traktowany szkicowo, umieszcza go francuz na dalszym planie, trzyma nieraz w półcieniu, wyprowadza na scenę stosunkowo rzadko i zazwyczaj na krótko, pozwala występować w roli podrzędnej. Nie wiedząc skądinąd o podkanclerzym, niktby tutaj w nim nie domyślił się istotnych składników psychicznych i roli historycznej, jaką upamiętnił swe istnienie. Rzecz powyższa szereg wiadomości podaje źle, fałszywie, ale niejedną przechowuje dobrze, a jaka taka znajomość autora owoczesnych ludzi i wypadków utrudnia dzisiaj odseparowanie prawdy od fałszu, niekiedy stawia czytelnika na rozdrożu i ten z trudnością może zdać sprawę, czy ma przed sobą rzetelne sprawozdanie, czy bajkę, czy wytwór wiedzy, czy owoc fantazji, czy może zaufać, czy nie, temu anonimowi, co sięga po najżywsze farby do swej palety, by namalować postać trawionego miłością króla, tak namiętnego i tak zmiennego, jak bohater z dramatu Victora Hugo „Le roi s'amuse“, czy, jeśli kto woli, książę Manfredo z Rigoletta. Zakochany Jan Kazimierz w nastroju serdecznej otwartości zwierza się pewnego dnia ze swych miłosnych utrapień przed francuskim baronem St. Cyr'em, galantoma-

[31]) Casimir Roy de Pologne—2 t. A Paris; chez claude Barbin; MDCLXXIX.

nem i wielkim praktykiem w kwestjach sercowych. Król skarży się, że go ten affekt zupełnie pozbawił spokoju, wytrącił z równowagi; czuły Francuz, chcąc ukoić cierpienia królewskie, podejmuje się roli pośrednika w porozumieniu się króla z Halszką, obawia się nieco, co prawda, gniewu jej męża, bo zna l'h u m e u r j a l o u s e jego, wszakże, jak przystoi na potomka krwi rycerskiej, zwalcza i gniecie z niepospolitą odwagą podobne uczucia i wciąż jeździ do Radziejowskich, wchodzi w bliższą „konfidencję" z jakąś starą ich klucznicą i oboje decydują, iż najlepiej będzie, jeśli król napisze do Halszki list. Istotnie J. Kazimierz list pisze, a baron przy pierwszej okazji wręcza takowy Halszce. „Kocham Cię, Pani — miał pisać — i to Cię nie powinno dziwić. Pani jesteś stworzona tak, iż niepodobna długo być obojętnym na twe wdzięki i wszelkiej godności — radość sprawia noszenie twych więzów. Więc zezwól, Pani, na najszczerszą, jaka kiedykolwiek być mogła, miłość. Wielkość moja nie powinna Panią przyprawiać o nieufność, proszę przezwyciężyć, jak ja to uczyniłem, wszelkie próżne skrupuły, co mogą szkodzić naszemu szczęściu"...

Wzruszona tak czułym tonem Halszka nie posiada się z radości, olśniewa ją tak niezwykły zaszczyt, aczkolwiek i zmieszanie jej jest nader widoczne. Baron o wszystkiem opowiada królowi, a ten, z kolei nabiera jeszcze większej chęci do dalszego korespondowania, następują i spotkania, samo przebywanie Radziejowskich w lecie r. 1650 w Warszawie ułatwia królowi widywanie się z Halszką, obopólna miłość wzrasta, król zapomina o wszystkich troskach i sprawach publicznych, o klęskach i potrzebach Rzpltej, zatapiając się w miłosne marzenia. Na nieszczęście jakoś u schyłku lata, czy na początku jesieni starosta łomżyński z racji jakichś interesów wyjeżdża ze stolicy na czas pewien, uwożąc ze sobą i żonę; ta, zarówno jak i król, pogrążają się w smutku i tęsknocie, nadto Jan Kazimierz jest wciąż w najgorszym humorze. Usłużny baron suszy głowę, czyby też nie można było wynaleźć takiego konceptu, coby usunął zmartwienia. Z pomocą śpieszy sama okoliczność: bliskość Radziejowic i uprzejmość gospodarza, który już wielokrotnie zapraszał St. Cyr'a na wieś do siebie dla obejrzenia stadniny, ponieważ Francuz uchodził za znawcę koni. Baron zjawia się, gospodarz wita go ze staropolską gościnnością, serdecznie, starościna jeszcze więcej rada gościowi, który przy sposobności wręcza jej list od króla z wyrzutami, że się nawet nie pożegnała z nim, opuszczając War-

szawę, a obok wyrzutów płynęły najczulsze zapewnienia o przywiązaniu i prośba o powrót do stolicy.

„Pani! wróć tutaj i sprowadź napowrót radość i uciechy, co szły za Tobą... życie jest dla mnie nieznośnem — miał pisać — gdy Ciebie, Pani, niema“... Mąż o niczem jeszcze nie wie, niczego się nie domyśla i niczego nie podejrzewa, nie zastanawiają go nawet stałe nalegania żony do powrotu do Warszawy i narzekania na zły stan zdrowia, na które zapewne szkodliwie wpływała „aura“ jesienna. St. Cyr zdobywa coraz większe zaufanie u starosty łomżyńskiego, jednocześnie „służy“ on gorliwie „sprawie“ królewskiej i postanawia sprowadzić Jana Kazimierza w pobliże Radziejowic i tu w siedzibie jakiegoś urzędnika koronnego—urządzić tajemnicze spotkanie króla ze starościną. Halszka własnoręcznem pismem zaprasza tam króla. Małżonek jej tymczasem sili się na gościnność i galanterję wobec francuskiego lisa, także zakochanego po uszy, stąd często także popadającego w melancholję i gorzkie refleksje; zdeprymowany gryzącym smutkiem baron opowiada mu długą historję romantyczną, w której bohaterami są on sam i hrabia de Roches. Umówione r e n d e z-v o u s śród zmyślonych przygód, upozorowanych polowaniem, spacerem, zabłąkaniem się, spadnięciem z konia, przy dekoracji lasu w jesiennej szacie, nareszcie następuje. Starosta „zachwycony inteligencją i innymi przymiotami“ barona naturalnie o niczem wciąż nie wie, a z racji zbliżającego się sejmu powraca do Warszawy z żoną, bo ta nie może bawić na wsi wobec następującej zimy. W Warszawie wszystkich uderzają względy okazywane przez króla pani Radziejowskiej, ludzie zaczynają o tem mówić, o całej historji dowiaduje się szeroki ogół, trzy indywidua występują, jako gremjum aktorskie, grono widzów zwiększa się przez przypływ posiadaczy tej tak delikatnej tajemnicy. Wreszcie i małżonkowi otwierają się oczy, ale milczy, krępuje go i onieśmiela łaskawość króla, a ponieważ miłość, jak zazdrość lub nienawiść zdolne są do czuwania i śledzenia, więc i on zaczyna śledzić każdy krok żony: skrupulatnie a skrycie kontroluje jej korespondencję. Udało mu się raz — znalazłszy otwartą szkatułkę wydobywa z niej i konfiskuje owe miłosne listy Jana Kazimierza! Posiadłszy taki c o r p u s d e l i c t i, nie posiada się z gniewu, jest wściekły, w paroksyzmie chce zabić żonę, ale nazbyt ją kocha, więc poprzestaje na bardzo ostrem zwymyślaniu i zamyka ją w jednym jakimś pokoju na klucz, który nosi przy sobie, a sam biegnie do królowej i skarży się na króla, popiera-

jąc oskarżenie dowodami jego wiarołomności, będąc przekonanym, iż Ludwika Marja nie ścierpi tych miłostek. Istotnie królowa oburza się i obiecuje podkanclerzemu „powstrzymać dalszy ciąg jego hańby“. Poczem czyni wyrzuty królowi, który je z niechęcią przyjmuje, co Ludwikę Marję do tem większej popycha nienawiści ku podkanclerzynie, a podkanclerzy „oceniając grozę niebezpieczeństwa z racji złych stosunków z monarchą, postanawia szukać spokoju w usunięciu się“. Usuwa się z dworu, zabiera z sobą żonę, żywiąc nadzieję, iż czas wszystko zagoi, uśmierzy, osnuje przędzą zapomnienia... Próżne marzenia! Król mu rozkazuje wracać do dworu, tego wymaga samo ministerjalne stanowisko. Źli ludzie sprowadzają swemi intrygami upadek podkanclerzego, imputują mu zdradę, więc bije weń grom degradacji, tułactwo etc., intryganci cieszą się, król powołuje Halszkę na dwór, pod pozorem wychowania jej jedynej córki, oddaje jej skonfiskowane mężowi dobra, przez kilka miesięcy oboje już nie kryją się z romansem. Potem król zrywa z Halszką, a affekt swój zwraca ku Niemce-Schönfeld [32]). Na tem poprzestaje francuski anonim, podając fałszywie wiek Halszki i zgoła fałszywie czyniąc ją matką jedynaczki. Przytoczyliśmy rzeczy najważniejsze w opowiadaniu, pomijając mnóstwo ubocznych materji tutaj wplecionych. Zatrzymaliśmy się dłużej nad opowieścią anonima, ażeby dać pojęcie o jej charakterze; kilkadziesiąt stronic barwnej, nieraz rozkołysanej na falach fantazji, naracji, w rezultacie kwestji nie rozstrzygają. Musimy przeto szukać innych świadectw, nadmieniamy tylko, iż autor nie miał pojęcia o stosunku domowym podkanclerstwa, oraz, iż „C a s i m i r R o y d e P o l o g n e“ został wydrukowany w r. 1679, więc, gdy figurująca tu na widowni trójca zeszła do grobu. Opis miłostek królewskich, intryg, zmienność, nieszanowanie przez kobiety rodzinnych obowiązków, zdają się w tej pracy być fotografją z dworu „króla-słońca“ i jego grzesznych zabaw, galerją obrazków malowanych z natury w wersalskiej rezydencji. Imiona i nazwiska — polskie, ale charakter ludzi, ich czyny, ich sposób myślenia, ich wyrafinowanie w intrygach — nawskroś francuskie.

Rodak anonima — znany Linage de Vaucienne — przytacza opowiadanie samego męża Halszki (Radziejowskiego) w Sztokholmie, gdzie ten niemiłosiernie oczerniał króla, opowiadając o przyczynach swego upadku i ucieczki z Polski, Szwedzi zadawali różne pytania,

---

32) W zacytowanej monografji w tomie I.

a on śród odpowiedzi tłómaczył, iż król uwiódł mu żonę. Linage de Vaucienne jest daleko krytyczniejszy, niż autor „Casimir Roy“, przeto nic tu nie twierdzi i nie rozwodzi się w opowiadaniu [33]). Toż samo można zastosować i do Puffendorfa [34]). Oni podali słowa infamisa, a o wartości opowiadań tego nadmienimy niżej; teraz zaś przejdźmy do świadków polskich.

Rudowski jest w tej materji nader małomówny, za przyczynę nieporozumień pomiędzy Halszką, a jej mężem podaje tylko „jakieś kaprysy niewieście“, w czem nawet cienia o niedozwolonych stosunkach niemasz. Wspomina o opiece króla nad Halszką, co miało przysporzyć starć gwałtowniejszych. Lakoniczny w przedstawianiu genezy i przebiegu rozgłośnego skandalu dość obszernie kanonik ołomuniecki wypowiada się o podkanclerzynie, wraz z Kobierzyckim zwąc ją „drapieżną tygrysicą“, co „tak dużo jadu wytoczyła przeciw mężowi, że odtąd tylko zdawała się czyhać na jego zgubę“, nie widzi drugiego przykładu tak wygórowanej i zapamiętałej złości kobiecej, co ma być „na przyszłe czasy niezbitym dowodem na korzyść mężów“. Wspomina, iż Halszka znalazła u króla wiarę i łaskę, oraz opiekę, jakiej udzielił, gdy zatarg wszedł w fazę rozognionej walki, wspomina, iż „wie, jako rozmaicie mówiono o tej sprawie“, o której na obradach i w domach prywatnych dużo i różnie dyskutowano. Oczywista, iż z tych wzmianek o romansie Halszki z Janem Kazimierzem nic wysnuć nie podobna. Opieka króla stanowi fakt z dwu racji zupełnie zrozumiały—obrony strony napastowanej a słabszej i—zarządzenia przeciw znienawidzonemu oszczercy i wrogowi. Kochowski nie jest przyjacielem Halszki (zresztą okazuje pewne antyfeministyczne zapędy wogóle), nie mówi o romansie, mówi tylko o wstręcie, jaki uczuwała do męża, o podejrzeniach stąd wypływających, iż może kochała kogoś innego etc. [36]). Dalej, książę Albrecht Radziwiłł, świadek wielce szanowny, wielce rozumny, uczciwy i wiarygodny, nie krępujący się w sądach, kiedy chodzi nawet o monarchach, zgoła nic nie wspomina o takiej wersji, przy odpowiedniem naginaniu jego opowiadań możnaby było jako tako skierować podejrzenia na inne tory, w inną stronę — przypuścić zawią-

---

[33]) Memoires de ce qui s'est passé en Suede—etc. t. II. p. 458.
[34]) Comment de rebus Suecis—lib. XXIV, § 23.
[35]) Annales. Lib. IV, cap. I.
[36]) Clim. I, p. 302—304.

zanie się jakichś serdeczniejszych stosunków pomiędzy Halszką a Tyzenhauzem [37]), ale i tu nie ośmielamy się obsypywać ich postaci szarym prochem podejrzeń, bo nie posiadamy dowodów jasnych, wyraźnych, a po ślizkich manowcach dowolnych suppozycji i krzywdzących posądzeń błąkać się nie chcemy. Jemiołowski nadmienia, iż przyczyna poróżnienia się podkanclerstwa tkwi w intrygach Słuszki, króla nie zaczepia, choć tak często z prostoduszną otwartością, z żołnierską swobodą i widocznem ukontentowaniem rozpowiada o sprawach wcale dla króla nie miłych [38]). Anonim Raczyńskiego i Pasek nic o romansie nie wiedzą; milczenie Paska jest rzeczą ważną: on takich spraw nie zwykł milczeniem pomijać, owszem natychmiast karał podobne wykroczenia ostrymi „paskwilusami". Obfity w ostre docinki i epitety Jerlicz, nie lubiący i nie oszczędzający Jana Kazimierza, Jerlicz, co rad prawi o osobistych sprawach króla, w tej kwestji milczy. Jakiś znowu biograf anonimowy podkanclerzego podaje za przyczynę małżeńskiej kłótni zazdrość ludzką i „osobiste nieporozumienia z królem wynikłe z powodu własnej żony" [39]). W słowach tych biografji, nakreślonej w tonie aż nadto dla jej bohatera pochlebnym, nie możemy upatrzeć dowodu zakazanych stosunków; słowa powyższe należy odnosić do jakiegoś pewnego faktu, a tym jest królewska obrona, udzielona Halszce przed napastowaniem męża, na co sam się w swych „punktach" uskarżał. Oświęcim wreszcie pisze tyle tylko, iż podkanclerzy w liście z pod Beresteczka do królowej oczerniał króla i własną żonę, z którą ustawicznie kłócił się, nienawidził i uskarżał się „na nią o prywatne z królem porozumienia" [40]). Z takiej wzmianki niepodobna snuć daleko sięgających wniosków — o romansie; przyjmując ją za dostateczną w tym kierunku, w konsekwencji należałoby uważać za pewnik romans podkanclerzego z królową, bo pomiędzy niemi też przecie istniało „prywatne porozumienie". A następnie przeciw podobnemu interpretowaniu słów Oświęcima przemawia wzmianka, iż podkanclerzy uskarżał się, że żona jego porozumiewa się i z „inszemi pewnymi u dworu osobami".

---

[37]) Pamiętn. w wyd. Raczyńsk. t. II, str. 435, oraz w „Excerptach"—ms. 382 bibl. xx Czartor. p. 312.

[38]) Pamiętn.

[39]) 161 Teka Naruszew.: „Vita et var. fortuna"...

[40]) Dyaryusz str. 137.



Obraz cudowny Matki Boskiej św. Michalskiej w Wilnie.

W „Pamiętnikach o Koniecpolskich" znajdujemy także słów kilka dotyczących tej wersji, zresztą ogólnikowych, znajdujemy rozumowania o powstaniu wojny szwedzkiej (1655—1660), które wywodzą tę wojnę z rozbratu króla z podkanclerzym, co to „uczynił figiel za figiel, któren, powiadają, król u żony jego wyrządził". Podkreślamy tu wyraz „powiadają",charakteryzujący całą wersję, jako opowieść przechodzącą z ust do ust, jako wieść pływająca po wartkich falach plotek, gawęd i prywatnych przypuszczeń, pozbawionych znamienia pewności; tenże wyraz „powiadają" napotykamy zarazże w słowach „po beresteckiej (wyprawie) w Warszawie król, jako powiadają, pobudził podskarbiego nadworn. Słuszkę, aby szwagra swego Radziejowskiego afrontował" [41]). Skądinąd nie słyszymy o pobudzaniu Słuszki przez króla, czy kogobądź, do takich popisów, na jakie się zdobył; skądinąd dowiadujemy się tylko, że podskarbi drżał z oburzenia i nienawiści przeciw szwagrowi, wpływy uboczne nie były zdolne rozniecić w piersi jego większego ognia mściwych uczuć i gniewu, szukających lada sposobności do gwałtownego wylania się nazewnątrz. W końcu zwróćmy się do świadka bardziej od wszystkich dotąd powoływanych, zainteresowanego, do samego męża Halszki. O liście beresteckim nie wspominamy poraz wtóry. W liście z Piotrkowa, ze stycznia r. 1652, zaraz po wydaniu dekretu marszałkowskiego, liście, który kreśliła ręka drgająca szalonem oburzeniem, piórem w żółci maczanem, liście pełnym ostrych aluzji względem króla, mamy szereg krzywd, jakich doznał od króla Radziejowski, ale w tym rejestrze niema wyrzutu o zakłóceniu życia rodzinnego, o zburzenie domowego spokoju; to autor przypisuje złości kobiecej, dowiedzionej przez historję jakoby. a upersonifikowanej w wojewodziance trockiej; z jeszcze większą swobodą słowa mógł pisać do szlachty, którą obdarzył d. 23 stycznia t. roku listem otwartym, tu znowu wyliczał krzywdy swoje i znowuż nic nie nadmienił o bałamuceniu mu żony. Z kolei przejdźmy do jego „Manifestu niewinności" i „apologji", siarką i ogniem zionących enuncjacji, rzuconych z obcej ziemi: nie oszczędzał tu króla, owszem, silił się, by go skompromitować i zdepopularyzować za wszelką cenę, a jednak nigdzie nie nazwał go kochankiem swej żony, którąby pragnął odarć z czci i godności. Czynił tak chyba nie przez dyskrecję, której nie posiadał, ale raczej przez wzgląd na siebie: wszak w Polsce

---

[41]) Str. 306, 307.

temuby nie uwierzono, więc pocóż dyskredytować się; tam zaś, gdzie rozszerzanie takiej sensacji mogło dlań obudzić współczucie, otoczyć jego upadek i ucieczkę nimbem cierpienia i prześladowania, tam głośno opowiadał, iż król Jan Kazimierz uwiódł mu żonę: dopiero w Sztokholmie przyszedł na to czas! Po trzech latach powtórzy też oszczerstwa na biesiadach pod Ujściem wobec samych Szwedów i wrogów zdradzanego króla polskiego. Któżby tam chciał prostować słowa niekorzystne dla opinji tego króla?...

Ze wszystkich przytoczonych świadectw wnioskujemy: że owocześni pisarze historyczni polscy, nic o romansie Halszki Słuszczanki z Janem Kazimierzem nie wiedzą, że śród pokolenia późniejszego snuły się jakieś niepewne, mętne pogłoski, że te posłużyły, jako temat dla Francuza — anonima, a z jego opowieści powróciły znowuż do Polski i tu dały wątek do wysnuwania dowolnej fantastycznej przędzy, że, wreszcie, sam Radziejowski do maja r. 1652 nie uprawiał obmowy tego rodzaju i że dopiero jegoż opowiadania stały się źródłem pisania o owym romantycznym stosunku. Tak tedy z potwarzy zdrajcy wylęgła się plotka francuska, a z niej domysł historyczny, co pozwala ludziom czasem zatapiać się w naiwnych konsyderacjach, czego dowód mamy na autorze „wiadomości historycznej o pałacu pod Nr 369“ w „Starożytnościach warszawskich“. Czytając tu o pałacu Kazanowskiego dowiadujemy się, iż „nieszczęśliwy w pożyciu małżeńskiem król Jan Kazimierz, może na większą swoją zgubę wszedł w związki tajemne z Elżbietą Radziejowską, właścicielką pałacu i bogactw Kazanowskiego. Słabość charakteru króla w niczem nie da się w tym względzie usprawiedliwić, bo źródło klęsk, jakie z tak niegodnych związków wyniknęło, nietylko kraj w przepaść bezdenną wtrąciło, ale bez zaprzeczenia i samego króla najmocniej dotknęło. Podzielając owa Radziejowska sromotne zamiary króla, w nadziei błahej i podsycającej próżność kobiecą, że niegdyś zasiądzie na tronie polskim, zaślepiona bogactwami i lekkomyślnością rozpoczęła proces rozwodowy, hańbiący męża swego...“ etc. Ale cóż potwierdzi istnienie takich ambitnych, a całkiem niedorzecznych aspiracji Halszki? Jakie oparcie ma pod sobą powyższa opinja autora „wiadomości o pałacu...“ — zgoła żadnych, prócz własnej wyobraźni, o której bogactwie lepiej nie mówmy.

D-r Ryszard Mienicki.

(d. n.).

Kilka szczegółów o Korpusie Kadetów w Nieświeżu.

Nigdy może przykład, idący z góry — od tronu — nie odegrywał w dawnej Rzplitej takiej roli, jak za czasów Stanisława Augusta. Jego inicjatywa artystyczna i naukowa, zakłady kulturalne, przedsięwzięcia przemysłowe — znajdują gorliwych naśladowców w społeczeństwie, rozpowszechniają się po kraju, — wadliwie pomyślane, giną nieraz w zarodku, lub po dorywczem istnieniu, bez rezultatów realnych, świadczą atoli wymownie o rozbudzonej rzutkości w społeczeństwie, jego zdolności twórczej, która w ostatnich latach niepodległego bytu Rzplitej więcej bodaj powołała do życia instytucji, niż w ciągu całego stulecia poprzedniego.

Zapewne, — i w czasie, poprzedzającym panowanie Stanisława Augusta, dają się zauważyć liczne objawy energji społecznej, nie da się wszakże zaprzeczyć, że do maximum swego napięcia energja ta dochodzi za czasów Stanisławowskich.

I jeśli nie zawsze da się wyśledzić związek gienetyczny między przedsięwzięciami Stanisława Augusta a powstającemi z inicjatywy prywatnej,—jeżeli nie zawsze stwierdzić możemy ze wszelką ścisłością, iż to przykład króla zachęcił najmożniejszych przedstawicieli narodu do tworzenia — na wzór i podobieństwo królewskich — własnych zakładów, do mecenasowania własnym przedsięwzięciom naukowym, to w każdym razie godny zaznaczenia jest fakt współczesnego ich powstawania lub chronologicznego następ-

stwa po sobie, które samo przez się już jest wysoce charakterystyczne.

R. 1765 tworzy Stanisław August pierwsze stałe „theatrum" polskie publiczne w Warszawie, a chociaż ma wzory w sporadycznie powstających i dawniej, za czasów saskich, teatrach dworskich miłujących scenę magnatów, jak Rzewuskich w Podhorcach, Radziwiłłów w Nieświeżu, to jednak podnieść należy, że właśnie lata najbliższe nowego panowania, przynoszą utworzenie kilku naraz instytucji podobnych: w Słonimie, przez hetmana w. lit. Michała Ogińskiego, w Grodnie za sprawą słynnego naówczas Antoniego Tyzenhauza, podskarbiego nadwornego lit. R. 1766 zawiązuje się z inicjatywy króla—Kompanja manufaktur wełnianych; aczkolwiek wkrótce upada, jednak, jak i inne przedsiębiorstwa fabryczne króla, jest wybitnym objawem jego ciągłej dążności do uprzemysłowienia kraju i wzorem dla zakładów przemysłowych podobnych, z pośród których największego chyba rozgłosu nabyły fabryki horodnickie Tyzenhauza pod Grodnem. Podobnie rzecz się ma i z zakładami wychowawczymi: stworzenie nowego typu słynnej „Szkoły rycerskiej", czyli korpusu kadetów w Warszawie, stało się jakby hasłem do tworzenia instytucji podobnych w całym kraju. Wprawdzie istniał już za czasów saskich korpus na 12-tu kadetów w Rydzynie, założony przez Augusta Sułwoskiego; był to jednak fakt zgoła odosobniony. Dopiero za Stanisława Augusta powstaje cały szereg zakładów tego rodzaju, a więc korpus kadetów w Niemirowie (w województwie Bracławskim), fundowany przez Wincentego Potockiego, podkomorzego koronnego, a istniejący w r. 1783 podczas bytności tam króla; korpus grodzieński, założony w Grodnie przez Tyzenhauza, — dalej szkoła tejże nazwy w Wilnie, nieznanego bliżej pochodzenia, istniejąca tu w r. 1789 [1]).

Nietylko jednak stronnicy królewscy przykład jego inicjatorski naśladowali. Owszem, ci z pośród wrogów, którzy niedawnemu stolnikowi litewskiemu wyniesienia jego zazdrościli, którzy w swych

---

[1]) Por. M. Baliński i T. Lipiński. Starożytna Palska, t. IV str. 501. Korzon. Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta. Kraków—Warszawa 1897 t. II, str. 231 i dalsze; t. IV, str. 182 i dalsze. Jak domyśla się Korzon (l. c. str. 185) do Wilna Korpus przeniesiony był z Grodna. O szkole tej poza jedyną wzmianką, podaną przez Korzona, że istniał w r. 1789, nie posiadam żadnej wiadomości.

„państwach“ magnackich dorównać blaskowi monarszemu usiłowali, — ci bodaj jeszcze skwapliwiej śladami króla na polu inicjatywy podążyć się starali.

Temu współzawodnictwu z królem Karola księcia Radziwiłła „Panie Kochanku“, wojewody wileńskiego, przypisać bodaj należy utworzenie i prowadzenie przez czas pewien mało znanego korpusu kadetów artylerji w Nieświeżu. Kilka luźnych i całkiem niemal błędnych wzmianek podał o nim przed laty niejaki p. Wada w Atheneum Kraszewskiego; powtórzyli zaś je za nim Łukaszewicz w swej „Historji szkół“ i Syrokomla w „Wędrówkach po moich niegdyś okolicach“. Ograniczają się te wzmianki tylko do podania paru nazwisk nauczycieli (jak Dufort, Moranti i Belmont) do zaznaczenia, że „był to piękny i pożyteczny zakład księcia“, w którym naukę miało pobierać 30 kadetów, wyłącznie (jak chce p. Wada) stanu szlacheckiego, pozatem wymieniają kilka przedmiotów, wykładanych w korpusie, i stwierdzają, że „jedni z wychowańców tej szkoły zaszczytnie potem odznaczyli się w wojsku litewskim, inni, jak Sokołowski i Cybulski, dosłużyli się w wojsku rosyjskiem stopni jenerałów“ [2]).

Bliższych szczegółów o korpusie nieświeskim — kiedy został założony i jak długo istniał, kto był jego kierownikiem głównym, jaki był skład nauczycielski, jaką wreszcie rola jego, — nie posiadaliśmy dotąd zgoła żadnych.

Kilka luźnych informacji w tym kierunku udało mi się wypadkowo odnaleźć w r. u. przy przeglądaniu niezmiernie obfitej korespondencji księcia Karola „Panie Kochanku“, przechowywanej w archiwum nieświeskim, a zawierającej między innemi wiązankę ciekawych 20 kilku listów i raportów kapitana Froelicha (z lat 1766—82), będącego w służbie Radziwiłłowskiej, a jednocześnie dyrektora „szkoły kadetów“ [3]).

---

[2]) „Athenaeum“ Kraszewskiego, Wilno 1845, t. VI w artykule p. t. „Papiery Pana Ambrożego“, str. 190. Józef Łukaszewicz „Historja szkół“ etc., t. II, str. 95. Wład. Syrokomla, „Wędrówki po moich niegdyś okolicach“, Wilno, 1853, str. 166. Por. artykuł p. t. „Kadetów szkoły w Polsce“ w Wielk. Encykl. Ilustr.

[3]) Materjał do wzmianki poniższej zaczerpnąłem z przechowywanych w archiwum nieświeskim: a) kopjarjusza listów i rozporządzeń ks. Karola Radziwiłła „Panie Kochanku“, b) z wiązanki listów kap. Froelicha (z lat 1766—82), c) z listów Jezierskiego i Fryczyńskiego do Ks. Karola.

Materjał to oczywiście niedostateczny do poznania szkoły kadetów w Nieświeżu, dający jednak nieco nowych o niej szczegółów, które na tym miejscu podaję, zanim się nowe materjały, sprawy tej dotyczące, odnajdą.

*

* *

Okazuje się, że pomysł założenia korpusu powstał w umyśle księcia „Panie Kochanku“ w epoce Konfederacji Radomskiej, podczas pobytu jego w Koronie i w Warszawie, być może pod wpływem rozmów, prowadzonych na temat założonego, a należycie się rozwijającego Korpusu w Warszawie. W kopjarjuszu bowiem listów i rozporządzeń książęcych pod datą 20 października 1767 roku znajdujemy następującą ciekawą instrukcję, daną „oberszterlieutenantowi Imp. Franciszkowi Froelichowi“, który z rozporządzenia księcia miał się udać z zakontraktowanemi oficerami i podoficerami do Nieświeża i tam objąć kierownictwo nad powstającą szkołą rycerską [4]).

1-o. Imc Pan Froelich oberst: ma z sobą przytomnych officyerow i unterofficyerow, do artyleryi przyjętych y odemnie patentowanych, zabrawszy, jachać do Nieświeża, gdzie, jak stanie, Ip. Sobieski major [5]) wyznaczy część pałacu mego w mieście podług opisanej jemu dyspozycyi — wyższe pokoje na stancję Imc Pana oberszterlieutenanta i officyerow ktorych będzie mogł umieścić a dolne pokoje na szkołę dla młodzieży, których z miast moich w liczbie 48 dla edukacyi wybrać kazałem za unterofficyerow, tych tedy ma Imc obersterl: mieć w swoiey komendzie dozorze y tymczasem do rysunków applikować, oraz gdyby (!) brali lekcye, językow francuskiego y niemieckiego, że zaś metr do uczenia językow nie jest jeszcze przyjęty, więc niech początki, ktorzy są zdolnieysi, biorą od XX-y Jezuitow, o co piszę do J. X. Katembrynka [6]) obligując. Tym unterofficyerom, maiącym się uczyć Indzynieryi naznaczam lenungu na miesiąc po zł. 24, który za kwitem JP. Oberszterl: dochodzić będzie z arendy Nieswieskiey, na co daje się Assygnacya. Officyerowie y unterofficyerowie, stąd jadący z JP. Oberszterl:, którzy się nie zmieszczą w Pałacu, mają mieć blizko pałacu w mieście stancye ex officio.

2-do. Imc Pan Oberszter: nie ma brać pod swoją kommendę artylerzystow z ich unter y oberofficyerami, ktorzy przez czas bawienia się mego za granicą byli w Słucku, bo ci maią do dalszey dyspozycyi zostać przy kommendzie słuckiey, ale szczególnie arty-

---

[4]) Arch. Nieśw. Księga listów Ks. K. R. pod datą zacytowaną.

[5]) Józef Sobieski, major, komendant fortecy nieświeskiej.

[6]) Przełożony domu ks. ks. jezuitów w Nieświeżu.

leryą teraz za ordynansami memi zarekrutowaną, to iest gimeynow 200, unterofficyerow 48, ktorzy zawsze być maią w służbie, oprocz tych z młodzieży po miastach wybraney unterofficyerow 48, ktorzy maią się uczyć indzynieryi y innych do tey sztuki należących sciencyi.

3-tio. Ponieważ teraz nie może być dokładne y doskonałe postanowienie zakładaiącey się szkoły Indzynieryi y artylerzystow, więc Imc Pan obersztерl: stanąwszy w Nieświeżu ułoży proiekt do przedstawienia tey szkoły w iakim ma być porządku y regularności utrzymana y co do tego potrzebuie się, a takowy proiekt, dokładnie napisany do mnie przyszle. żebym go przeczytał y podług upodobania mego y potrzeby na dalszy czas podpisem regulaminow y ordynansami memi do tego ściągaiącemi się utwierdził. Imc Pan oberszter artyleryą y cekauz, w iakim się teraz znayduie stanie w Nieświeżu przeyrzy y mnie rapport uczyni; w fortecy Nieswieskiey ma tak postąpić, a Słucka Forteca iak teraz zostaie pod kommendą JP. Plintznera [7]), tak ma zostać do dalszego mego rozrządzenia y ordynansu, ktorego Imc Pan Oberszter: oczekiwać będzie, nic bez niego nie czyniąc.

4-to. Imc Pan Oberszter: jak z korem całym artyleryi y Indzynierow do moiey tylko excypowaney ma należeć kommendy, tak moich szczególnie ma słuchać ordynansow y co miesiąc do mnie przysyłać rapporta y tabelle.

5-to. Imc Pan major Sobieski, iako rozporządzaiący milicyą podług ordynansow, mu danych, ma zostać fortecy nieświeskiej kommendantem, przeto żeby oney nie domagał się ani wymagał rapportow Ip. Oberszter: ostrzegam, a naylepszą harmonię zalecam, czego zaś względem młodzieży, edukować się maiącey, w początkach Ip. Oberszter: do zaczęcia tey szkoły, nim dalsze nastąpi opisanie, mogłby potrzebować, ma W. maior Sobieski dodać.

6-to. Wolno będzie IPu Oberszter: y Officyerom, ktorzy lekcye dawać będą, przyjmować na edukacyę y młodź szlachecką, ta tylko kondycya dokłada się, iż każdy szlachcic, do tey Akademii zalecaiący się, ma sprawić sobie moy mundur y w nim zawsze chodzić, póki w tey szkole zostawać będzie.

7-o. Konie do artyleryi, już będące y ktore kupione będą, nie maią być zażywane do żadnych innych potrzeb, tylko do ciągnienia armat y pulwerkarow nad ktoremi końmi y ludźmi do nich należącemi będzie miał dyscyplinę Ip. Butaha, chorąży kozacki, Datt-ut supra.

* * *

Z instrukcji powyższej widzimy, „że szkoła rycerska w Nie-

---

[17]) Inaczej Plencner.

świeżu „Kor“ (z francuskiego „corps“) artylerji i „indzynieryi“ — niekiedy nazywany „akademią“, powstał r. 1767, że pierwszym dyrektorem jego miał być Franciszek Xawery Froelich, od którego zdolności i energji oraz zalet osobistych w znacznej mierze zależało należyte urządzenie nowego zakładu. Z tej racji winnaby nas więcej interesować osobistość „obersztertieutenanta“ Froelicha, nie posiadam atoli o niej żadnych niemal wiadomości. Tyle tylko powiedzieć o nim mogę, że pochodzi zapewne z Saksonji, stąd bowiem (z Drezna) zamierza sprowadzić matkę staruszkę, po śmierci żony do dzieci [8]); że był to człowiek, o ile z raportów sądzić można, sumiennie swą służbę spełniający i usiłujący byt szkoły w miarę możności unormować i utrwalić (widząc w tym pożądane ustalenie własnego bytu). W pierwszym swym liście do Xcia „Panie Kochanku“ z d. 9 grudnia 1766 r. powołuje się na zalecenie „obersztleytenanta“ — Plencnera, komendanta twierdzy słuckiej; powołuje się na dawną przysięgę, złożoną na wierną służbę Xciu wojewodzie wileńskiemu, której już trzy lata życia swego poświęcił, a stąd wnosić można, że już od dłuższego czasu w Rzpltej przebywał. Język polski znał o tyle, że w tym języku lekcje prowadził, — a „lubo z ciężkością mi przyjdzie polskim językiem się tłumaczyć — donosił księciu wkrótce po założeniu Korpusu, — jednakże starać się będę, aby w czasie i nauce uszczerbku nie było“ [9]).

W latach 70-tych, zapewne po upadku Korpusu Kadetów w Nieświeżu, widzimy Froelicha na stanowisku dyrektora podobnej szkoły, założonej przez Tyzenhauza w Grodnie, coby poniekąd też dodatnio o spełnianiu przez niego obowiązków na dawnym miejscu w Nieświeżu świadczyło.

*

* *

Jakichże pomocników wśród personelu nauczycielskiego i dozoru szkolnego miał Froelich w swym nowym zawodzie w Nieświeżu? O ile wiemy z raportów jego, przesyłanych księciu za granicę, w składzie osób, prowadzących naukę w korpusie, ustawiczne za-

---

[8]) Froelich do Ks. K. R., list z d. 30 lipca 1770. Niewiadomo wszakże, czy zamiar sprowadzenia matki doszedł do skutku, gdyż w liście z d. 1 lutego 1771 donosi Froelich, że, aby dzieciom dać opiekunkę, pojął żonę z familji Kotowskich.

[9]) List Froelicha z d. 25 stycznia 1769.

chodziły zmiany, skutkiem których trudno jest listę nauczycieli ustalić. Przytoczę tu kilka danych.

Budżet miesięczny szkoły od d. 1 stycznia 1768 roku, z nazwiskami wykładających, miał się przedstawiać w sposób następujący [10]):

Froelichowi obersztерl.	czerw. zł.	20,	czyli złp.	360
Boysbergowi kapitanowi	„	12	„ „	216
Schedenowi „	„	9	„ „	162
Tunerowi premier porucznikowi	„	9	„ „	162
Sierżantowi od artyleryi Aue			„	30
Oberfejerwerkerowi von Teller			„	30
Fahnjunkrowi Katenbrynkowi			„	30
Felczerowi od artyleryi Rogowskiemu			„	36
Suma na miesiąc od 1 stycznia			„	1026.

Budżet ten zapewne wkrótce został zmieniony, gdyż w dalszych raportach, oprócz osób powyżej wyszczególnionych, występuje cały szereg innych. A więc występują tutaj jeszcze: kapitan Gerwais de Thibourie, wykładający gieometrję, zresztą bardzo krótko, gdyż już pod d. 25 stycznia czytamy w raporcie: że „Imci Pan Gervais de Thibourie zapadszy ciężko na zdrowiu dnia 17 praesentis przyjąwszy wszystkie Sakramenta z przykładną duszy dyspozycją 23 tegoż miesiąca z tym się rozstał światem" — i ma być pochowany u XX Dominikanów w Nieświeżu [11]); następnie słyszymy jeszcze o księdzu jezuicie, „francuską kadetom dającym lekcję", który jednak „dla częstej choroby i zakonnych interesów lekcje dawać poprzestał", zamiast niego zaś objął lekcje języka francuskiego sierżant Frank [12]); Ks. Katembrynk—przez czas pewien dawał lekcje jęz. niemieckiego, na czas wyjazdów jego „repetycje" nietylko francuskie, ale i niemieckie z kadetami wykonywał wyżej wzmiankowany sierżant Frank [13]); niejaki kapitan

[10]) Arch. Nieśw. Księga listów Ks. K. R—Ordynans z dnia 1 stycznia 1768.

[11]) O nim w raportach Froelicha z d. 25 stycznia 1709 oraz z 4 lutego 1769 (Arch. Nieśw.). Na marginesie raportu o śmierci Kapitana Gervais de Thibourie ciekawa rezolucja własnoręczna Księcia: „Niech z Bogiem spoczywa".

[12]) Tamże raport z d. 4 lutego 1769.

[13]) Tamże rap. z d. 9 października 1769.

Kronneman w kwietniu r. 1769 rozpoczął „dawać leckje w artyleryi ćwiczenia się p.p. sztykjunkrom, kadetom y unterofficyerom, tym ktorzy niemieckiego charakteru są zgodni“, to jest znają język niemiecki, gdyż widocznie p. Kronneman po polsku lekcji artyleryi prowadzić nie umiał [14]).

W raporcie z d. 1 października 1770 r. znajdujemy punkt następujący:

„Lekcye w Akademii Kadetow punktualnie kontynują się; w dawaniu tych P. Theller sztykjunker (udziela) sytuacji, p. Au sztykjunker geometryi i artyleryi. Repetycye matematyki zaś prowadzi Hirszberg, języka francuskiego i niemieckiego Frank sierżant, wolney ręki rysunków kadet Lutnicki, który experientissimus już w onych zostaje“ [15]).

Tak więc z powyższych wykazów widzimy, iż: 1-o nauczycielami szkoły byli prawie wyłącznie cudzoziemcy (co w znacznej mierze było właściwością i innych ówczesnych szkół tego typu) [16]); 2-o że nietylko nauczyciele, ale i z pośród uczniów kadetów niektórzy bardziej uzdolnieni i w naukach zaawansowani udzielali lekcji swym młodszym kolegom, co w szkołach ówczesnych, wobec braku sił odpowiednich, a zgodnie z ustaloną nieco później, t. zw. metodą Lancastre'a, praktykowało się niejednokrotnie.

*

* *

Dokładnego spisu przedmiotów, których uczono w szkole, w papierach Froelicha niema; ze wzmianek powyższych wszakże, jak również z innych — ułożyć możemy program następujący:

Języki francuski i niemiecki (na ten ostatni kładziono, jak się zdaje, szczególniejszy nacisk), matematyka (gieometrja); sytuacja, rysunki, artylerja; architektura cywilna; wreszcie w dni pogodne udzielane były lekcje „rozmiaru tak pola, jako y szerokości wod niedostępnych“. Przedmiotów ogólno-kształcących początkowych, jak

---

[14]) Tamże, rap. z d. 4 marca 1769.

[15]) Tamże. rap. z d. 1 października 1770.

[16]) Por. program nauk w Korpusie Kadetów w Warszawie. K. „Kościuszko“. Życiorys z dokumentów wysnuty. Kraków 1894. Str. 76—77. Wymienionych w Ateneum, jako nauczycieli Korpusu, majora Duforta (naczelnika artylerji Nieświeskiej), Morantiego i Belmonta,—nie spotykałem w żadnym z raportów Froelicha.

nauka czytania i pisania po polsku, rachunki, „formowanie charakteru“ (kaligrafja)—w programie nie było, gdyż, jak to zobaczymy niżej, przyjmowani byli do Korpusu wyłącznie młodzieńcy „w szkołach już edukowani“, a więc te elementarne wiadomości uważane były za zbyteczne, a korpus traktowano, jako specjalną szkołę, przygotowującą do zawodu wojskowego [17]).

W jakim zakresie nauk poszczególnych udzielano — nie wiemy; przypuszczać należy, że w nader szczupłym, ze względu chociażby na skład personelu nauczycielskiego, który, wobec zastępowania niektórych nauczycieli przez uczniów, pozostawiał chyba wiele do życzenia i traktować poszczególnych dziedzin w sposób bardziej wyczerpujący nie mógł.

* * *

Uczniowie korpusu nieświeskiego w dalszych dopiero raportach „kadetami“ są nazywani; pierwotnie noszą miano „unterofficyerow“, których miało być 48, jak o tem nietylko instrukcja powyższa z d. 20 paźdz. 1767 r., w punkcie drugim, ale i ordynans książęcy, wydany na imię Sobieskiego, komendanta fortecy Nieświeskiej, pod tąż datą wyraźnie wspomina, mówiąc, że korpus przeznaczony jest dla „wybranych z miast moich dzieci miejskich, w szkołach już edukowanych“,—mają zaści „unterofficyerowie“ być „w liczbie równej tym unterofficyerom, którzy służbę czynić będą (a mianowicie 48) dla uczenia się indzynieryi i sztuk artyleryjskich“ [18]). To przeznaczenie przedewszystkiem dla dzieci mieszczan, stanowi cechę charakterystyczną korpusu nieświeskiego w porównaniu np. ze „szkołą rycerską“ warszawską, przeznaczoną wyłącznie dla synów szlachty koronnej i litewskiej. Zresztą ten „miejski“ charakter korpusu nieświeskiego nie miał bynajmniej być wyłącznym, gdyż, zgodnie z szóstym punktem wyżej przytoczonej instrukcji, dla zapełnienia kompletu 48 uczniów przyjmować miano nietylko dzieci mieszczan z miast radziwiłłowskich, ale

---

[17]) Inny, ogólno-kształcący charakter przedewszystkiem posiadała „szkoła rycerska“ w Warszawie; por. „K. Kościuszki“. Str. 76.

[18]) Księga listów Ks. K. R. (Arch. Nieśw.) z d. 1 stycznia 1768 roku.

również i „młódź szlachecką“ postronną[19]), przyczym na każdego kadeta zarówno miała być wypłacana suma 24 złp. miesięcznie[20]).

Pomimo to liczba kadetów w „korze“ nieświeskim nigdy, zdaje się, nie dochodziła 48, na których szkoła założona była. Przynajmniej znane mi raporta stałe mówią o liczbie znacznie mniejszej. Tak np., „Specyfikacya Tabelli miesięcznej Ichmość panow officyerow Kadettow y unterofficyerow Artylleryi JO Xcia IMci Radziwiłła wojewody wileńskiego, iako y rzemieślnikow do Akademii należących“ na dzień 1 października 1770 r. podaje następujący skład osobisty „Koru“, czyli „akademii“[21]):

Sp. de Froelich pułkownik.	Wetzl	Brygadjer	1
p. Scheden kapitan	Żukowski	„	2
p. Croneman kapitan, za urlopem do Drezna.	Klauzowski	„	3
	Leszczyński	Kadet	1
p. Datrey kapitan	Zabłudowski	„	2
p. Au sztykjunker	Zabłudowski	„	3
p. Theller „	Felttman	„	4
p. Katenbryng „	Fonwetten	„	5
p. Prosse „	Lutnicki	„	6
Rogowski regimentsfelczer	Hirszberg	„	7
Frank Sierżant od kadetów	Czebutowicz	„	8
Szpihalski feltfebel	Parafianowicz	„	9
Sztangenberg oberfajerwerker	Bakanowicz	„	10
Rattzen „	Wobbe	„	11
Slosarz } Rzemieślnicy	Podleski	„	12
Stolarz } Akademii	Szwartz	„	13
Jakimowicz sługa Akademii	Poppini	„	14

W ten sposób ogół wszystkich osób—nauczycieli i uczniów—zatrudnionych w „korze“—wynosił, jak z tego raportu widzimy, 33, samych zaś kadetów wraz z brygadjerami, którzy w Korpusie nieświeskim byli czymś w rodzaju dekurjonów, korpusu warszawskiego, czyli dyżurujących nad kolegami, — liczył zaledwię 17, a nie

---

19) Błędne zatym jest zdanie p. Wady w „Atheneum“, które powtórzyli Łukaszewicz i Syrokomla, że do Korpusu „przyjmowano tylko młodzież szlachecką“.

20) Por. wyżej.

21) Arch. Nieśw. Listy Froelicha—raport przy liście z dnia 1 października 1770 r.

48, jak to plan pierwotny zakładał. Podobnież 14-tu kadetów i 3-ch brygadjerów podają raporta z d. 1 lipca i 1 sierpnia r. 1771 [22]).

* * *

Co do postępów uczniów, to sam dyrektor był z nich wielce zadowolony i kilkakrotnie z wielką o nich pochwałą się wyrażał. Tak np., zawiadamiając o prowadzeniu „dni pogodnych" pomiarów w polu, pisał: (Kadeci) „pilnie poymuią tak dalece że znaczny applikacyi swoiey dowód pokazuią, którego bytność WXmość Pana i Dobr. moiego obaczy y wielką stąd radość z ich applikacyi mieć będzie". Innym razem pod datą 20 czerwca 1770 r. donosił: „Czynię rapport, iż w korze Kadettow punktualnie kontynuują się nauki, z ktorych kadetow będzie WXMości ukontentowanie, gdyż pilnie do dalszych nauk przykładają starania" [23]).

Były atoli—oczywiście—i wyjątki. Tak np. 1 maja 1771 r. donosi o swym zamiarze „abszytowania" (usunięcia) kadeta Felttmana „mało maiącego talentu y ochoty do nauk nie maiącego, który już parokrotnie o abszyt prosił"; również i „feldfebel Szpihalski cale ochoty nie maiąc do nauk nadgłaszał się o abszyt razy kilka", „prosi więc, by mu wolno było „dimittować ich"; gdyż scyencye teraz daley postępują" i wogóle prosi o pozwolenie, bez odwoływania się do księcia, usuwania tych z pośród kadetów, którzy w należyty sposób „aplikować się nie będą" [24]).

Sceptycznie też do pilności kadetów usposabiają kilkakrotnie powtarzające się w raportach wzmianki o ucieczce kadetów. Tak np. sztykjunker Prosse, otrzymawszy urlop, po upływie terminu jego zginął bez wieści [25]); kadet Felttman otrzymał urlop sześciotygodniowy w nieświeskie i nie wrócił już do szkoły „o którym ani rodzice, ani brat jego, jako pisał do szwagra swego (feldfebla Szpihalskiego), gdzie się obraca nie wiedzą, gdyż w samą akcję Stołowicką (konfede-

---

[22]) Arch. Nieśw. Listy Froelicha—„Specyfikacye miesięcznej tabeli"—przy listach z d. 1 lipca i 1 sierpnia r. 1771. Nie zgadza się z zapiskami powyższemi wiadomość podana w Atheneum (l. c.) i powtórzona przez Łukaszewicza i Syrokomlę (l. c.), że „kadetów, utrzymywanych na koszcie księcia, było głów 30".

[23]) Arch. Nieśw. Listy Froelicha z d. 30 września 1769 i z d. 26 czerwca 1770.

[24]) Tamże, list z d. 1 maja 1771.

[25]) Tamże, list z d. 21 kwietnia 1771.

ratów z Moskwą) od onego odjachał“ [26]). Wielce charakterystyczny też jest następujący epizod, przedstawiony w raporcie z d. 29 lutego 1772 r.

„Au sztykjunker, chorując w Nieświeżu razem z brygadjerem Wetzlem, a powróciwszy do zdrowia, uczynili wotum jachać do Stoupcow S. Fabiana (sic), w czym żądali mieć urlopu ode mnie na dni cztery, co uważywszy pozwoliłem im od 21 aug. do 25 eiusdem bawić się, lecz, gdy oni pojachali tedy dotychczas w korze nie znayduią się, z ktorych Au chorąży (jakom z relacyi słyszał) wyuzdawszy się na rozbojnicze czyny, a zwerbowawszy kilku haydamakow, począł szlacheckie najeżdżać dobra, rabując, ktory wpadszy w moskiewskie ręce osadzonym był we Lwowie w areszcie, za ktorym Instancya J. O. Xsiężny Imc Pani y Dobrodzieyki wniesiona była, lecz na to rezolucya od Moskalow była taka: gdyby aktualnym officyerem konfederacyi zwał się, a nie rozboynikiem, to go byśmy tego momentu uwolnili, zatym tedy, do Połonnego zaprowadziwszy, w areszcie swoim Moskale osadzili. Wetzel zaś, nie chcąc z onym mieć kompanii, dotąd wolnym w Żółkwi siedzi, przy jakim sposobie o tym W. X. M. Panu y Dobrodziejowi Raportu pewnego dać nie mogę“ [27]).

Zapewne, że wiele objawów rozluźnienia karności przypisać należy wypadkom ówczesnym, zamieszkom Konfederacji, która pociągać musiała zapalne głowy młodzi nieświeskiej, żyjącej pod urokiem Xcia wojewody „Panie Kochanku“, co sam Konfederacji przecie sprzyjał i musiał nawet iść z jej powodu na wygnanie. Bądź co bądź jednak chlubnego świadectwa rygorowi szkolnemu nie dają one, zwłaszcza, jeżeli się zważy, że taki np. sztykjunker Au (czy też Aue), co to nie był konfederatem nawet, lecz „wyuzdał się na rozboynicze czyny“ — należał do najwybitniejszych zapewne uczniów, skoro władza szkolna, jakeśmy widzieli, jemu to właśnie prowadzenie lekcji gieometrji i artylerji dla młodszych kolegów powierzyła [28]).

Przytym, jak na niewielką liczbę uczniów powtarzają się te wypadki może zbyt często.

*

* *

---

[26]) Tamże, list z d. 21 lutego 1771 r.
[27]) Tamże, list z d. 29 lutego 1772.
[28]) Tamże, raport z d. 1 października 1770.

Zachodzi teraz pytanie, dlaczego tak niewielu uczniów liczył „kor" nieświeski. Czyżby w dobrach książęcych zabrakło młodzieży, chcącej z hojności książęcej korzystać, by nabyć znajomości „indzynieryi i artyleryi" w uczelni nieświeskiej? Nie sądzę.

Główną przyczyną, jak się zdaje, niezapełnienia pierwotnie zamierzonego kompletu były trudności materjalne, z jakiemi Korpus Kadetów od początku walczyć musiał. Zważmy bowiem, że założony on został niemal w przededniu Konfederacji barskiej, kiedy podczas pobytu Księcia wojewody wileńskiego za granicą—fortuna jego zachwiana była w sposób nader groźny, kiedy to, żyjąc w ciągłej obawie konfiskaty dóbr swych, cedował on je na rzecz swego młodszego brata ks. Hieronima, i kiedy „przez marsze i kontramarsze" wojska nieprzyjacielskie kraj cały pustoszyły, dając się we znaki wszystkim, a zwłaszcza stronnikom konfederacji barskiej. Od początku też słyszymy utyskiwania ze strony Froelicha na brak stosownego lokalu, odzieży, na nieregularne wypłacanie pensji.

Oto np. pod datą 4 marca 1769 r., donosi Froelich, że „wielkie zatrudnienie ma względem drew na opał Akademii y stancyi kadeckiey, gdzie często po dziesięć lub osiem dni w ciężkie mrozy ani Akademii ani stancyi nie palono", tak, iż ks. Katembrynk oraz sam Froelich „przez ten czas którego nie palono" zmuszeni byli „w akademii lekcyę omieszkiwać" [29]). Podobnież pod datą 21 kwietnia r. 1771 czytamy: „Raportuię y to WXMci P. i D. mojemu, że przez 16 niedziel do Akademii Kadetów od Ekonomow drew nie miałem, przeto iednych w moiey stancyi aplikowałem, drugim u sierżanta exercytować się kazałem, a że teraz lato następuje, w Akademii punktualnie brać będę lekcye" [30]). Nie lepiej rzecz się miała z umundurowaniem kadetów, bo oto w sierpniu 1769 r. żali się Froelich, że kadeci „oprócz iednego munduru, żadney potrzebney do onego nie mieli rzeczy, przeto w nieporządnym teraz zostają powodzeniu". Prosi przeto księcia, by „rezolucyę na oporządzenie onych przysłał", gdyż kadeci sami nie są w możności wystarczyć temu, pobierają bowiem gaże wielce nieregularnie, niekiedy z półtoramiesięcznym lub większym opóźnieniem [31]). Podobnie było i roku następnego, jak o tem przekonywa urywek następujący:

---

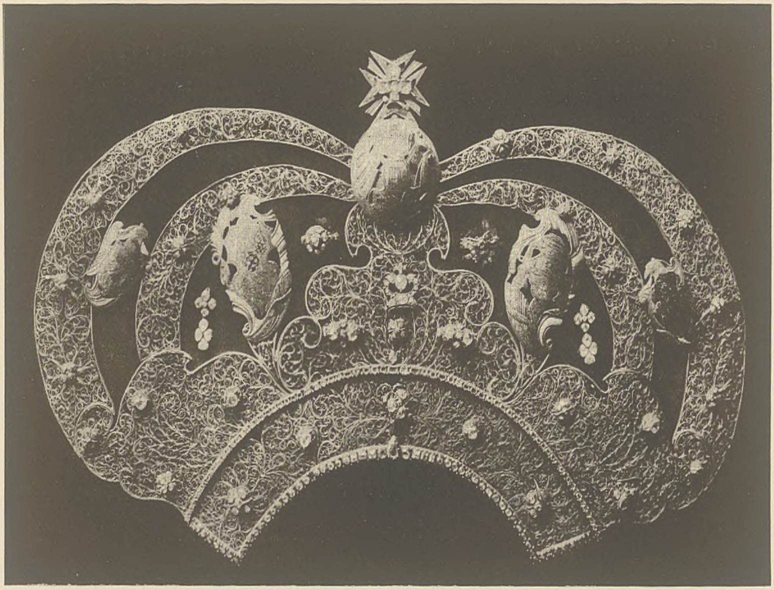
[29]) Tamże, list z d. 4 marca 1769.
[30]) Tamże, list z d. 21 kwietnia 1771 r.
[31]) Tamże, list z d. 9 sierp. 1769 r.

„Kadeci całe w mizernym zostaią powodzeniu względem sztuk brakuiących do munduru, to iest spodnie skorzane y płocienne, trzewiki y inne drobne sztuki, z ktorych rzeczy nic nie otrzymali, dlatego w tym czasie szczególnie ieden mundur noszą, co zaś inne rzeczy w różnych znayduią się kolorach y gatunkach". Jeszcze gorzej dziać się zaczęło od zajęcia Nieświeża przez Rosjan, od przybycia gien.-majora wojsk Imperatorowej Carra (w paźdz. r. 1770) i od objęcia tutaj przez niego komendy, bo oto wydał on całkiem niespodzianie rozporządzenie, by od 1 listopada r. 1770 oficerowie i kadeci nieświescy tylko połowę swej gaży otrzymywali: „Ktore zarządzenie — donosił niezwłocznie Froelich: „wielką dla kor kadettow sprawiło mizeryę, gdyż dwunastu złotyma cały miesiąc onym żyć niepodobna, a co większa, zaciągnęli długu na sprawienie sobie nowych mundurów, bo skarbowe, przez lat dwie nosząc, ponosili". „Przeto JOMci Xiążę Panie y Dobrodzieiu umyśliłem ich potrzeby zdarzające się swoim groszem opatrywać, jeżeli mi tylko WXMść rozkażesz, a w czasie przyszłym w kalkulacyi przyimiesz y powrócić rozkażesz, gdyż onych mocno szkoda, a to że poiąwszy nauk mieliby się rozproszyć, przeto ia, tym sposobem utrzymuiąc onych, do służby WXMci czynić będę sposobnymi" [32]).

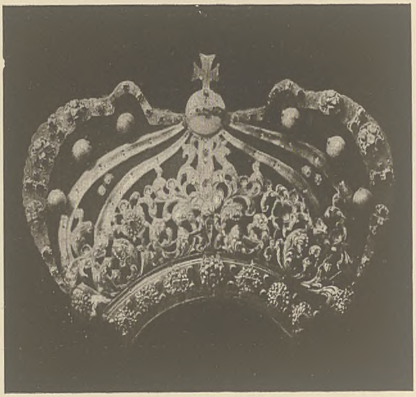
Już jednak w początkach roku następnego gien. Carr otrzymał dyspozycję przywrócenia dawnej gaży, tak, iż kadeci połowę jej otrzymywali tylko przez listopad i grudzień a ofiarność Froelicha, korzystnie zresztą o nim świadcząca, na zbyt długotrwałą próbę wystawiona nie była. „Wiedzieć tego nie mogę — przezornie donosił Froelich, czy na długo (przywrócono rozkaz wypłacania dawnej gaży), ponieważ codzień nowe y inne ordynanse maią komendy rossyjskie" [33]). Jeżeli nawet przez przywrócenie dawnej gaży umożliwiono kadetom egzystencję, to obecność komendy rosyjskiej w inny sposób szkodliwie na spokojnym biegu nauk w korpusie kadetów się odbiła. Oto np. zabrano, wywieziono, a w części potopiono arsenał i zawartość „Kriegskamery" nieświeskiej [34]); noszono się nawet z zamiarem wywiezienia do Petersburga bibljoteki nieświeskiej, znajdującej się naówczas pod dozorem archiwisty nieświeskiego Kałakuckiego, a Froelicha, jako kierownika zakładu

---

[32]) Tamże, list z d. 1 paźdz. 1770.
[33]) Tamże, list z d. 21 lutego 1771.
[34]) Tamże, list z d. 21 lutego 1771.









Korony zdobiące obraz Matki Boskiej św. Michalskiej.
(Wyroby złotnicze XVIII wieku).

Bibl. Jag.

naukowego, szczególnie obchodzącej [35]); „Felixa y Gruzba rzemieślników Akademii wziął z sobą do Wilna W. Pułkownik Czerniszow, pod pretekstem na sześć niedziel, co uczynił gwałtem". Kapitan Datrey i sztykjunker Theller otrzymali ordynans pułkownika Czerniszowa pozyskania jakichś remanentow na ludności wiejskiej w dobrach Xiążęcych i wysłani zostali z Nieświeża [36]).

*
* *

Wszystko to, w połączeniu z nieobecnością samego założyciela szkoły, który z pewnością nie umiałby szkole nadać odpowiedniego kierunku, lecz mógłby skutecznie myśleć o zaopatrzeniu jej w środki niezbędne, — doprowadziło ją do upadku, — po paroletnim zaledwie istnieniu. W jaki sposób i wśród jakich okoliczności odbyło się zwinięcie „koru" nieświeskiego— nie mam wiadomości. Faktem jest wszakże, że już w początkach r. 1774 Froelich jest na stanowisku komendanta garnizonu grodzieńskiego oraz dyrektora zakładanej tutaj przez niego szkoły podobnej [37]).

Faktem jest również, że w r. 1776, w przededniu powrotu Radziwiłła do Nieświeża, już szkoły kadetów nie było. Książę „Panie Kochanku" bowiem, w dyspozycji swojej, danej w Issareg w Bawarji pod datą 18 lutego r. 1776, Michałowi Radziszewskiemu, „pułkownikowi milicyi moiey, zlecony sobie generalny komis w dobrach moich litewskich maiącemu" — w punkcie jedenastym wyraźnie zaleca: „Kadetow przeszłych, którzy teraz różnie rozwlekli się, ile bez sposobu do życia zostawieni starać się WMść Pan będziesz zgromadzać; żeby zaś nie próżnowali, naznaczać im będziesz pracę; z nich niektórych można dać Panu Konczycowi rewizorowi, żeby się ćwiczyli w rachunkach" [38]). Ten rok też 1776 możemy uważać za termin prekluzyjny istnienia „koru" kadetów w Nieświeżu, utworzonego w r. 1767 [39]).

*
* *

---

[35]) Tamże, list z d. 35 lutego 1772.

[36]) Tamże, list z d. 21 lutego 1771.

[37]) Arch. Tyzenhauzowskie hr. Przezdzieckich w Postawach posiada raport Froelicha z Grodna już z d. 24 marca 1774 r.

[38]) Arch. Nieśw. Księga listów Ks. K. R. № 34 (K' 16).

[39]) Wobec tego z pewnością trafna jest uwaga Łukaszewicza (l. c.), że w r. 1784 podczas pobytu Króla w Nieświeżu Korpus już nie istniał.

Czy „kor“ nieświeski, którego dotyczy wzmianka powyższa miał jaką doniosłość praktyczną w dziejach Stanisława Augusta, to znaczy, czy z łona uczniów jego wyszli ludzie, znani z pożytecznej działalności w ogólnym dorobku społeczeństwa w tym czasie? Szkoła naogół istniała zbyt krótko, a przytym zbyt była nieliczna, żeby o czymś poważniejszym mówić tutaj można. Ani mowy też być nie może, aby odegrywał ten prowincjonalny specjalnie artyleryjsko-wojskowy zakład, choć w drobnej części taką rolę w ogólnym bilansie odrodzenia narodowego, jak zamierzony na szeroką skalę ogólno-wychowawczą korpus królewski w Warszawie.

Współcześni wszakże, o ile wzmiankują o korpusie kadetów w Nieświeżu, naogół czynią to z uznaniem dla jego działalności. Krytyczną, a nawet złośliwą wzmiankę spotkałem tylko raz jeden w liście Jana Jezierskiego (z r. 1771), gieneralnego przed wspomnianym Radziszewskim plenipotenta książęcego, który nie waha się wyrazić zdania: „Kadeci żadnej edukacyi... nie mają. Zwierzchność ma pieniądze i dosyć jej na tym“ [40]).

Nie umiem rozstrzygnąć, o ile ten głos osobistości, mogącej zresztą znać zblizka stosunki w korpusie, jest słuszny. W każdym razie na dobro uczelni nieświeskiej zapisać należy parę nazwisk, które i później parokrotnie wśród jednostek z pożytkiem pracujących spotykamy. Oto niejaki Lutnicki, jako „unterofficer kadecki“ — wymieniony jest wśród osób wykładających rysunki w korpusie kadeckim grodzieńskim [41]), być może, iż jest to ten sam wychowaniec szkoły kadeckiej w Nieświeżu, wymieniony w przytoczonej wyżej „Specyfikacji“, którego rysunki „wolnej ręki“ przesyłał Froelich księciu za granicę [42]). Karol Hirszberg, porucznik garnizonu grodzieńskiego“ — był jednocześnie profesorem grodzieńskiej szkoły kadetów, później zaś wraz z kapitanem i „indzynierem“ JKMci Szultenem zatrudniony był przy sporządzaniu planów i prowadzeniu robót około kanału Muchawieckiego [43]). Zdaje się być rzeczą niewątpliwą, iż jest to również wychowaniec szkoły nieświeskiej.

---

[40]) Arch. Nieśw. Listy Jezierskiego. List z d. 15 listopada 1771 r. z pod Nieświeża.

[41]) W rozkładzie godzin tego Korpusu, który w odpisie posiadam.

[42]) Arch. Nieśw. Listy Froelicha; np. przy liście z d. 1 sierpnia 1771 r.

[43]) Notaty w moim posiadaniu.

Wielokrotnie cytowany artykuł w „Atheneum“ Kraszewskiego mówi o „wielu“ wychowańcach korpusu, którzy „zaszczytnie służyli w Artyleryi i pułkach pieszych W. X. Litewskiego“. Stwierdzić tego dowodnie nie możemy, chociaż rzeczywiście spotykamy w późniejszych wykazach ludzi, służących wojskowo, parę nazwisk, identycznych z nazwiskami niektórych kadetów nieświeskich.

*

* *

Jeżeliby zresztą „kor“ nieświeski żadnym innym wychowańcem swoim poszczycić się nie mógł, prócz wyżej wzmiankowanych, to w każdym razie jest zakładem ciekawym nietylko jako pośredni skutek inicjatywy Stanisława Augusta, ale również jako dowód tej zmiany psychologicznej, jaka zaszła w umyśle księcia Karola. Oto ten dawny arcy-bałaguła nieświeski, co z tradycją Bakchusa do potomnych pamięci przeszedł, co w młodości swej kompanję albeńczyków taką, jakiejby sam nieboszczyk Kmicic się nie powstydził, zebrać umiał, pod wpływem ogólnego przeobrażenia duchowego, jakie w Polsce Stanisławowskiej, w porównaniu z czasami saskiemi zaszło, teraz już nietylko o zebraniu „bajecznie kolorowej“ bandy albeńczyków myśli, ale o założeniu szkoły, bądź co bądź pomimo zadowolenia fantazji i próżności pańskiej, służącej także dobru ogólnemu.

S. K.

Od Mendoga do Jagiełły.

V.

Olgerd wspiera Pskowian. Krzyżaków wyprawa na Litwę w 1345 r. Zamach na Jawnutę. Kiejstut wodzem Litwy. Wojna z Nowogrodem. Wojna z Moskwą. Wojna o Wołyń i pokój. Podbicie Brjańska, Mścisławia, Mohylewa. Podboje nad Okką i Ugrą. Wyprawa na Moskwę 1367 r. i 1368 r. Klątwa patryarsza na książąt zwolenników Litwy. Walka w Carogrodzie i zwycięstwo Olgerda. Wojna z Moskwą w 1372 r. Michał Twerski odstępuje od przyjaźni z Litwą. Tatarzy. Słabe strony państwa Olgerdowego.

Pod sam koniec panowania Gedymina, jak już wspomniano, korzystają tak Litwini, jak i Rusini z dobrodziejstwa pokoju i handel w Rydze ożywił się znacznie na skutek przymierza z 1338 r. Natomiast Zakon niemiecki skorzystał również z dobrodziejstwa pokoju w tych stronach i przyłączył ostatecznie do Inflant pozostającą dotąd pod panowaniem duńskiem Estlandję. Nabycie i przyłączenie tej prowincji do posiadłości Zakonu nie było rzeczą łatwą, toż z pomocą przyszedł Zakonowi cesarz Ludwik, którego syn, margrabia Ludwik Brandenburski, posiadał od króla Waldemara III Estlandję, jako wiano siostry tegoż króla a małżonki Ludwikowej. Wprawdzie definitywne nabycie Estlandji od Danji przypada dopiero na 1346, a właściwie 1347 rok, atoli przygotowawcze do tego aktu działania odbywały się już w 1341 r., a były tego rodzaju, że wywołały niezadowolenie wasali estlandzkich i fińskich plemion Estlandji, co znowu spowodowało olbrzymie powstanie Estów, zduszone przy zbrojnej pomocy Zakonu.

Powstanie Estów zgniecione było w kwietniu 1343 r., atoli przygotowywało się już wcześniej i niezadowolenie z powodu spodziewanej zmiany zwierzchniczego pana w Estlandji odczutem było i przez inne ludy, które już znały ramię Zakonu. Przedewszystkiem niechęć odczuli Pskowianie, na których terytorjum budowali rycerze Inflanccy twierdzę. Już w początkach 1342 r. udają się Pskowianie o pomoc do Nowogrodu, a otrzymawszy odmowę, zwracają się do Olgerda, do Witebska. Jak poważnem było niebezpieczeństwo, świadczy to, że Pskowianie kłaniając się potężnemu księciu prosili go nietylko o pomoc, ale ofiarowali mu kniażenie nad Pskowem, byle przyjął chrzest święty i osiadł wśród nich, tudzież, że Olgerd, jakkolwiek odmówił przyjęcia chrztu, to jednak nietylko sam, ale i z Kiejstutem pośpieszył z pomocą sąsiedniej Rzpltej. O dwóch potyczkach opowiadają współczesne źródła, w obydwóch jednak Litwa była pokonaną. Olgerd ostrożny nie wyruszał sam z poza murów Pskowa, a wysłał tylko Jurja Witowtowicza, wodza swego, przeciwko Zakonowi, by przeszkodzić budowie Neuhausen, czego jednak nie dokonał i Jurji, pokonany, zaledwie zdołał cofnąć się do Izborska. Na odsiecz tej warowni pośpieszył Olgerd; przednie jego wojsko pod wodzą Lubka, syna Wojna połockiego zostające, pokonali Krzyżacy, przyczem Lubko stracił życie, Izborska jednak nie wzięto. Olgerd pozostawiwszy w Pskowie syna swego, którego ochrzcić kazał i nazwać Andrzejem, odjechał na Litwę, na którą zewsząd godzono i gdzie obecność tak jego, jakoteż i Kiejstuta, okazała się być konieczną. Tutaj bowiem Zakon począł nieopodal owego Baiernburga znowu budować twierdzę nad Niemnem, a wobec tego, że przez zawarcie traktatu pokojowego z Polską, której król Kazimierz wystąpił jako współzawodnik Litwy do zajęcia Rusi, zyskiwał mistrz wolne ręce do działania, groziło Litwie niemałe niebezpieczeństwo; krucjata na Litwę była już w toku.

Istotnie wyprawa na Litwę, przygotowana na początek roku 1345, kiedyto bunt Estów już prawie zupełnie był zgniecony i kiedy i Zakon Inflancki mógł ze swej strony atakować Litwę, była jedna z największych w ciągu całego wieku XIV. W wyprawie bowiem uczęstniczyli król Jan Czeski z synem Karolem, król węgierski Ludwik, hrabia Günter ze Schwarzburga (późniejszy antykról Niemieckiej Rzeszy), nie licząc całego zastępu książąt i królów. Atoli szczęście nie sprzyjało wielkiemu zaiste przedsięwzięciu mistrza Ludolfa Königa. Zaledwie wyprawa stanęła nad Niemnem i stąd parę mil

w górę się posunęła, powzięto wiadomość, że Olgerd zebrawszy niemałe siły kieruje je manowcami na Sambiję, aby ją spustoszyć i tyły zająć armji chrześcijańskiej. Na skutek dorady mistrza królowie i książęta uznali za stosowne cofnąć się, celem zasłonięcia Sambji, a tymczasem Olgerd obrócił wszystkie siły na Inflanty, spustoszył po drodze Kurlandję, spalił Mitawę i aż po Rygę niszczył kraj i z wielkim łupem powrócił do Litwy. Mistrz König popadł z powodu nieudania się wyprawy w melancholję i ostatecznie złożył godność mistrzowską, a następcą jego obrano wojowniczego Henryka Dusemer, któryto jeszcze jako namiestnik zbudował nieopodal granicy litewskiej zamek Johannisberg i urządzał najazdy na pogranicze.

W czasie tych niebezpieczeństw, grożących Litwie, nic nie słyszymy o wielkim księciu Jawnucie. Zdaje się, że właśnie ta jego bezczynność wywołała zamach wykonany w drugiej połowie 1345 r. Sprzysięgli się przeciwko niemu obaj bracia, którzy kierowali obroną kraju: Olgerd i Kiejstut. Ten drugi książę wykonał właściwy zamach, opanował nocą Wilno, przyczem Jawnuta uciekł, później jednak pojmany został. Olgerd, który na oznaczony czas nie stawił się, przybył dopiero później. Kiejstut oddał rządy wielkoksiążęce starszemu bratu pod warunkiem dzielenia się nowymi zdobyczami. Kiejstut zajął stanowisko najwyższego wodza litewskiego — w kronikach zakonnych nazywano go p r i n c e p s m i l i t i a e, i sferą działania jego były zachodnie stosunki, a w szczególności z Zakonem, później także z Polską i Węgrami, podczas, kiedy Olgerd mając tak dzielnego brata i wyręczyciela, mógł oddać się bardziej stosunkom ze wschodem i północą i sterowaniu w ogólności nawą państwową. Ze względu na usposobienia i charaktery podział taki działalności był bardzo dla Litwy korzystnym. Cieszący się większą sympatją wśród Litwy i Żmudzi Kiejstut rycerski, sławny, otwarty, mógł ze skutkiem kierować obroną od strony Zakonu, podczas gdy Olgerd, na którego dworze panowały więcej zwyczaje, obyczaje i mowa ruska, posiadał warunki władcy i w charakterze swym skrytym, podstępnym, w swej niezwykłej ostrożności w działaniu, głębokości w obmyśliwaniu planów, warunki do kierowania polityką na wschodzie i do rozszerzania państwa na wschodzie i południowych kresach. Bądź co bądź, w chwili najtrudniejszych zawikłań z północy i zachodu, monarchja na Litwie i jednolitość rządów, przez zgodę dwóch braci, były ocalone. Zupełne połączenie się terytorjalne Zakonów, przyłączenie Estlandji, rozpoczęcie wielkich rejz, krzyżo-

wych wypraw, to były sprawy zdolne wywołać poważne obawy w umysłach Gedyminowiczów, o ile, że z południa i od Zachodu występowali nowi współzawodnicy i nieprzyjaciele w szranki bojowe i to tak poważni, jakimi byli królowie Kazimierz i Ludwik Węgierski. W osobie zaś Szymona Pysznego, a później Dymitra Dońskiego — tudzież następców Uzbeka — jakkolwiek był to czas zamieszek w Ordzie — urośli Litwie tak poważni na wschodzie nieprzyjaciele, że istotnie był szczęściem dla państwa ów podział na dwie sfery działania, gdyż zaiste jeden mąż nie zdołałby podołać rozlicznym a tak trudnym zadaniom państwa.

Moskwa była sprzymierzeńcem żywiołów wrogich nowemu na Litwie panowaniu; i tak np. Jawnuta znalazł schronienie tutaj u wielkiego księcia, na którego też dworze przyjął chrzest. Moskwa nadto wrogo patrzyła na wmięszanie się Litwy w sprawy północne, jak Pskowa i Nowogrodu. Olgerd, jak to wyżej wspomniano, nietylko że stawał do wojny w sprawie Pskowian, nietylko że z ramienia swego dawał im księcia, ale nadto wojnę podnosił przeciwko Nowogrodowi. Stanąwszy nad Szełonią wzywał Nowogrodzian do boju, z powodu, że posadnik Nowogrodu miał ubliżyć mu i nazwał go psem. Zajął też Szełonię, Ługę, a z Porchowa wziął okup; Nowogrodcy nieodważyli się stawić czoła w polu i z pod Ługi powrócili do stolicy. Tutaj na wiecu zabito posadnika Ostafjego Dworjanińca z powodu, że przez niego potracono włości, a z Litwą uderzono w mir [96]). Było to w roku 1346, a w styczniu następnego roku zjechał już do Nowogrodu książę Moskiewski Szymon i zasiadłszy na stolicy książęcej bawił tutaj aż do wiosny... To kniażenie nie pozostało bez wpływu. Właśnie bowiem wkrótce potem zginął w walce z Zakonem Inflanckim Jerzy Witowtowicz, obrońca Pskowa, spalił jednak zbudowany przez wrogów swych gród nad Narwią. Naówczas księżna Jerzowa zabrawszy dziatwę pojechała do Litwy, a Pskowianie wypominając księciu Andrzejowi, że rządził Pskowem przez namiestników, wygnali go z Pskowa. Oburzony Olgerd pomścił się przyaresztowaniem towarów i kupców pskowskich w całem państwie, których dopiero za wzięciem okupu odesłać kazał do Pskowa, poczem książę Andrzej wojował z Pskowianami, niszcząc Woroniecz [97]). Wreszcie dobijanie się Szymona ce-

---

[96]) P. Sobr. Nowgr. III, 83; IV, 57, V, 225, VII, 210.
[97]) Pskowsk. 1 i 2 let. w P. Sobr. IV, 190; V, 14.

lem opanowania przygrodów Smoleńskich spowodowało Olgerda, że tenże zwrócił się do Ordy do cara Czanibega z prośbą o pomoc przeciwko wielkiemu kniaziowi Moskwy. Było to w 1349 r., kiedy to poselstwo litewskie, które wiódł brat Olgerda Korjat i Michał z Semenem Swisłockim kniaziem i Ajkszą, przedłożyło żale swe i prośby w Ordzie. Ale tutaj już przygotował się Szymon z obroną, która Tatarzyna dostatecznie przekonać zdołała o wierności moskiewskiego lemnika. Oskarżył bowiem Szymon Olgerda, jako tenże niektóre ułusy tatarskie wysiekł i pobrał w niewolę, — co było zresztą ze względu na wojnę z Nowogrodem i Pskowem prawdą — obie bowiem Rzplte były ułusami tatarskimi — i że teraz grozi Moskwie, a skoro i tutejszych kniaziów weźmie w niewolę, umniejszy tem znacznie skarb Ordy. Tatarzyn w obawie o mieszek kazał wydać całe poselstwo litewskie w ręce Szymona i Olgerd musiał się upokorzyć, wysłać dary do Moskwy i prosić o wydanie Koryata. Przyjął Miskwicin hojne dary, zawarto rozejm, a poselstwo litewskie, wypuszczone z więzów powróciło do Litwy. Dodać należy, że jeszcze tegoż roku 1350 przysłał Lubart z Wołynia w swaty do Moskwy starając się o rękę bratanki wielkiego księcia, córki kniazia Konstantego Rostowskiego, którą też otrzymał. Także i Olgerd przez posłów upraszał o rękę Julianny, córki księcia Aleksandra Michajłowicza Twerskiego, i Szymon za radą metropolity Teognosta zezwolił na to małżeństwo [98]). Od zakusów na Smoleńsk musiał jednak w następnym zaraz roku odstąpić wielki książę Szymon, który z wojskami swemi doszedł aż do Wyszegrodu nad Porotwą, gdzie go spotkało litewskie poselstwo. Szymon zawarł rozejm, następnie poszedł ku Ugrze, ze smoleńskimi posłami przez dni ośm toczył tutaj rokowania, a Szymon odesławszy swych posłów do Smoleńska, powrócił do Moskwy [99]). Na całej północno-wschodniej części Europy barbarzyńskiej — jak się podówczas wyrażano — zapanowała równowaga pomiędzy wpływem pogańskiej Litwy a zawisłej od Ordy Moskwy. Wpływ ten przechylał się bądź na jedną bądź na drugą stronę, niemniej atoli było już widocznem, że całe dorzecze Dniepru stanie się wkrótce już krajem bezpośrednio lub też pośrednio zawisłym od Litwy. Przyczyna tego parcia Litwy na południo-

---

[98]) Nowgr. l. IV, 59, Sofij. V, 226—7, Woskres. VII, 215. Nikon X, 219.
[99]) Ibid. IV. 60. V, 227. Woskr. VII, 216.

wy wschód było spotężnienie państwa na skutek zajęcia dorzecza Bugu, t. j. ziemi Wołyńskiej.

Wspomniano już wyżej, że zajął Księstwo Włodzimiersko-Halickie ks. Lubart Dymitr — wsparty przez braci, — na drodze pokojowej, jako spadek po żonie swej, pochodzącej z rodu ostatnich książąt Rusi w 1340 r. Wnet atoli uwikłał się z tego powodu Lubart w wojnę z potężnymi sąsiadami. Do księstwa tego bowiem, osieroconego przez śmierć Jerzego Bolesława Trojdenowicza, rościł sobie prawa król Polski, jako krewny ostatniego tego księcia i zajął też, jak to obaczymy, kraje sąsiednie, jak ziemie Sanocką, Przemyską, Lwowską, Chełmską i Halicką, poparty przez swego siostrzeńca króla Węgierskiego Ludwika, który już to dla dawnych pretensji korony węgierskiej do tej ziemi, już to, że w braku męskich potomków Kazimierza miał na skutek traktatów zostać spadkobiercą korony polskiej, tem skuteczniejszej i częstszej udzielał Kazimierzowi pomocy. Wynikła stąd wojna pomiędzy Lubartem, posiłkowanym przez braci i Tatarów z jednej a pomiędzy Kazimierzem, posiłkowanym przez Ludwika węgierskiego z drugiej strony, wojna długa i zacięta, ostatecznie zakończona dopiero po śmierci Olgerda. Ponieważ skutki tej wojny i dla Litwy właściwej bardzo doniosłe miały znaczenie, musimy się zastanowić nieco bliżej nad głównemi fazami długoletniej walki, niemniej jak i nad jej skutkami.

Przedewszystkiem zastanawia nas mnogość władz, książąt, państw biorących udział w długotrwałej walce. Łatwo zrozumiemy ich udział, skoro weźmiemy na wagę, że kraje te obejmujące późniejsze województwo Bełzkie, Ruskie, Podolskie, Wołyń, Podlasie— były pod władzą Ordy. Dla Kazimierza Wielkiego, jak to już Łokietek trafnie odgadnął, kwestja, kto na Rusi panował, była kwestją bytu własnego państwa i dlatego to po zgonie krewnego swego Jerzego-Bolesława sięgnął po spuściznę, nie mogąc dopuścić tutaj do władztwa innego pretendenta Dymitra-Lubarta, silnie popieranego przez Litwę, którego rządy zawsze byłyby pozostały z jednej strony pod wpływem barbarzyńskiej Litwy, z drugiej zaś pod wpływem tatarskim. Sąsiedztwo takie, i to w chwili, kiedy krewny Kazimierza ostatni książę Włodzimiersko-halicki zginął, jako ofiara propagandy Kościoła Rzymskiego, kiedy z tego powodu żonę jego utopiono pod Zawichostem i kiedy zapanowała reakcja przeciwko katolicyzmowi pod bokiem Polski — mogło stanowić poważne niebezpieczeństwo dla sąsiedniego Królestwa. Potęga Uzbeka również nakazywała

przezorną ostrożność w działaniu i staranie się pilne o sojuszników i to tak potężnych, by władzą swą sprostać mogli siłom Tatarzyna. Że z góry już Kazimierz obliczył wszystkie te trudności, że wiedział, iż nietylko z całą spotężniałą Litwą, ale i z Tatarstwem podejmie walkę, dowodem tego ten fakt, że jeszcze za życia ostatniego księcia Rusi wszedł w układy z królem węgierskim, którego synów uznawał następcami swymi w braku męskich potomków—a i potem kilkakrotnie wznawiał te układy, a to wszystko czynił za pomoc ofiarowaną ze strony królów węgierskich, przy zdobywaniu sąsiedniej Rusi. Tutaj bowiem, na dawnej ziemi Bolesławów, na tronie, na którym zasiadał katolicki król, później odstępca Daniło, gdzie wiara, zachodnia oświata, pod wpływem polskim, na skutek pokrewieństwa szczepowego, sąsiedztwa więzów rodzinnych, wiążących rody książęce, handlowych licznych stosunków, doznawały wzrostu, wszelka dalsza zawisłość tatarska oznaczyła nietylko cofanie się z drogi postępu, ale nadto groziła bytowi świeżo podźwigniętego przez Łokietka królestwa. Trudne zadanie zresztą wymagało wytężenia wszystkich sił Korony przy pomocy Zachodu, którego sprawę tutaj broniono; wysiłek taki zapewniał korzyści cywilizacyjne dla ludów biorących się wcześnie do dzieła, zanim jeszcze zaszły okoliczności utrudniające działanie.

Na skutek bowiem silnego poparcia przez Litwę, przyczem widzimy głównie działającego Kiejstuta, Jawnutę, Korjata i oczywiście Lubarta, na którego korzyść działano i którego zdołano utrzymać na wielkiej części spuścizny Jerzego-Bolesława i przyległa Polsce Ruś, w części i to tylko w pierwszych latach po zgonie Jerzego, uznawała Lubarta za księcia. Kazimierz nagłym najazdem Rusi posunął się był i zajął Lwów, biorąc pomstę za śmierć krewnego swego, niszczył w zarodku stronnictwo litewskie, a nominalna władza Dymitra-Lubarta powstała w tej części Rusi, t. j. w Sanockiem, Przemyskiem, Lwowskiem pozostała znikomą i dni jej policzone. Zawierając ugodę z Detkiem, najpotężniejszym bojarem, który w tej części sąsiedniej Polsce sprawował rządy, nie wspominał nawet Kazimierz o Lubarcie, natomiast pozostawiając Detka przy tych rządach, dawał mu do zrozumienia, że zarówno od obydwóch sąsiednich koron zależeć będzie. Detko wnet po powrocie Kazimierza do Polski, puszcza w niepamięć ugodę, lecz nie przywołuje Lubarta ku pomocy, ale Tatarów, którzy jeszcze tegoż samego roku pustoszą pogranicze Polski i Węgier. Z Litwą natomiast trwa walka po najeździe tatarskim

kilkuletnia i zacięta. Prawdopodobnie w 1345 r. zawarto rozejm. przyczem objął Kazimierz Sanocką ziemię, którą przyłączył do Korony; nad resztą Rusi panował nominalnie, jak w halickiem, i faktycznie we Włodzimierskiem Lubart, oczywiście pod zwierzchnictwem Ordy.

Dopiero 1349 r. Kazimierz niezawodnie korzystając z osłabienia Litwy, pobitej nad Strawą przez Krzyżaków, postanowił rozprawić się z Lubartem. W zwycięskim pochodzie opanowuje Kazimierz Bełz, Brześć i Włodzimierz. Lubart zdołał tylko przy Łucku się utrzymać. Prawdopodobnie dostał się wówczas do niewoli Kazimierza, lecz za wstawieniem się lub może postawieniem zakładników ze strony braci, został wypuszczony na wolność. To pewna, że wyprawa zaskoczyła tak Lubarta, jak i Litwę niespodzianie — i że wśród rokowań, jakie wnet potem rozpoczęli książęta litewscy z Kazimierzem, przedłożyli oni, a mianowicie Kiejstut, chęć przyjęcia chrztu, o czem wnet Kazimierz doniósł papieżowi.

Jak przeto widoczna, Litwa w pierwszym okresie walki z Kazimierzem wychodzi zwyciężona, traci niemal cały nabytek z wyjątkiem Łucka, sam książę Lubart dostaje się do niewoli.

Nie długo atoli trwał tryumf Kazimierza, już bowiem w sierpniu następnego roku (1350) widzimy króla we Lwowie, skąd zarządza obroną Rusi, którą najechali ze wszech stron Litwini i prawie wszystkie zdobycze polskie napowrót wydarli z rąk króla. Wtedy to Kazimierz ucieka się do pomocy Ludwika Węgierskiego, który też w następnych dwóch latach sam na czele wojsk swych wyprawia się dwukrotnie na Ruś. Należy też dodać, że i papież hojnie wspierał Kazimierza w jego walce z Litwą.

Wyprawy Ludwika węgierskiego z lat 1351, 1352 stanowią drugą fazę tej wielkiej walki o Ruś. Jeszcze na wiosnę 1350 r. zobowiązał się Kazimierz wobec Ludwika, że w braku męskich potomków, nietylko cała Polska z Rusią przejdzie na Ludwika, ale nadto, że i od męskich potomków będzie mógł Ludwik wykupić Ruś za spłatą 100,000 złotych węg. tytułem kosztów łożonych na Rusi.

Królowie Kazimierz i Ludwik wyruszyli w lipcu z Krakowa, kierując wyprawę na Sandomierz i Lublin, gdzie chorobą złożony Kazimierz pozostał, ku Brześciu litewskiemu. Na granicy litewskiej przyszło nie do orężnego spotkania, ale do zawarcia pokoju, który wyjednał Kiejstut, zdaje się obietnicą przyjęcia chrztu, w tej wojnie już poraz drugi powtórzoną, tudzież fundowania na Litwie łacin-

skich biskupów i metropolji, tudzież klasztorów. Kiejstut miał też dawać zbrojną pomoc Ludwikowi, pod warunkiem jednak, by tak Kazimierz, jakoteż Ludwik dawali Litwie obronę przeciwko Krzyżakom i Tatarom. Po zaprzysiężeniu z obu stron traktatu tego, Ludwik wypuścić kazał Lubarta z więzów, a Kiejstut towarzyszył Ludwikowi, aby w myśl traktatu, w Budzinie przyjąć chrzest święty. Ale jak mało myślał o dotrzymaniu obietnicy, poświadcza ta okoliczność, że już trzeciego dnia uciekł z obozu Ludwika. Obaj królowie spostrzegli, że ich oszukał podstępny Litwin, lecz dodaje kronikarz współczesny, błędu naprawić nie zdołali...

W lutym następnego roku na Sanok wyruszył Ludwik na zdobycie Bełza, pod murami którego to zamku czekał już Kazimierz z potężnem wojskiem. Jerzy, broniący zamku[100]), aby zyskać na czasie, wchodzi w układy o poddanie zamku, które przez cały tydzień toczy, równocześnie jednak w oczach wojsk umacnia zamek i w końcu zrywa układy. Wszelkie zakusy zdobycia zamku okazały się daremnemi, mnóstwo Polaków i Węgrzynów zginęło pod murami zamku, sam Ludwik rażony był w głowę maczugą, tak że z konia spadł, a bratanek jego Władysław śmiertelną odniósł ranę. Król, widząc, że niczego nie wskura, postanowił porzucić oblężenie. Ułatwił Ludwikowi odstąpienie z pod murów zamku sam Jerzy, który wyszedłszy z zamku hołd mu złożył i zatknął węgierską chorągiew na murach zamku. Wyprawa ostatecznie była niefortunną; niepowodzenie Ludwika zupełne. Mógł się dowodnie przekonać, ile to trosk i trudów poświęcał trudnemu zadaniu wuj jego król Kazimierz. Bezpośrednio po tym odwrocie, Tatarzy wpadli na Polskę i spustoszyli ją, przedewszystkiem ziemię Lubelską.

W sierpniu tegoż roku wyruszył Kazimierz na wyprawę przeciwko Litwie. Spotykamy go w Szczebrzeszynie w Chełmskiem i na tej wyprawie przyszedł prawdopodobnie do skutku traktat Kazimierza z Litwą, który w rezultacie potwierdził tylko s t a t u s q u o, t. j. podział Rusi halicko-włodzimierskiej na dwie części, na część litewską obejmującą ziemię włodzimierską, łucką, bełzką i chełmską i na część Królestwa, t. j. ziemię lwowską w obszernem znaczeniu. Pomiędzy obiema temi częściami przez przeciąg lat dwóch miał trwać rozejm, podczas którego niewolno było na tych terytorjach

---

[100]) Drozye castelannus de Belz. Należy czytać: Dzorge t. j. Jerzy. Kw. H. III, 210.

stawić nowych grodów. Neutralnym miał pozostać książę Jerzy Narymuntowicz w Krzemieńcu, który to gród dzierżyć miał przez cały ten czas dwóchletni. Charakterystycznym jest ustęp tego traktatu, dotyczący stosunku kontrahentów do Tatarów z jednej, a do Ludwika Węgierskiego z drugiej strony, tych dwóch zwierzchniczych potęg kraju, o który zawieszano rozejm. Zastrzeżono bowiem, że, gdyby król Ludwik na Litwę wyruszył, naówczas król Kazimierz może mu dać pomoc, nie jest zaś do tej pomocy obowiązany, gdyby Ludwik na Ruś wyruszył. Tak samo litewscy książęta zobowiązywali się, że, gdyby car ordyński wyruszył na Polskę, albo na książąt Rusi, swych hołdowników, wtedy książęta litewscy mogą mu udzielić pomocy, gdyby zaś wyruszył na Ruś Królewską, natenczas nie będą mu książęta litewscy pomagali. Ruś litewska nie miała nieść pomocy Tatarom, ani w ich wyprawach na Polskę, ani w wyprawie na Ruś królewską. Sprawę niewoli Lubarta miano rozstrzygnąć na zjeździe pod Chełmem z panami węgierskimi, i jeżeli się okaże, że król niesłusznie go trzymał w więzieniu, naówczas i Kiejstut w obliczu króla będzie usprawiedliwiony; jeżeli zaś sprawiedliwość okaże się być po stronie króla, naówczas Litwini oddadzą Lubarta w niewolę królowi węgierskiemu.

Zastanawiając się nad warunkami traktatu z 1352 r., łatwo dostrzedz, że z trudnej nadzwyczaj sytuacji, w jakiej się znalazł Kazimierz po owych niefortunnych wyprawach Ludwika węgierskiego, wychodził on dzięki wielkiemu znawstwu stosunków wschodnich stosunkowo dość korzystnie, a przynajmniej naprawił nieco tym traktem to złe, które za sobą pociągały niefortunne wyprawy. I tak stworzył on wśród podzielonej na dwie sfery Rusi neutralnego księcia w osobie Jerzego Narymuntowicza, powtóre obie sfery Rusi wycofywał z pod wpływu tatarskiego, zabraniając Rusinom dawać pomoc Tatarom w wojnie przeciwko chrześcijanom. Litwinom pozwalał dawać pomoc w walce przeciwko chrześcijanom (z wyjątkiem Rusi objętej rozejmem). Innemi słowy, Kazimierz, jak to z samego początku działał, występował jako obrońca chrześcijan od pogaństwa i od Tatarów. Skoroby teraz Litwini zerwali traktat, Ruś tak królewska, jakoteż i litewska miały aż nadto dobitną wskazówkę, że szlachetne zamiary króla, nie z jego przyczyny, idą na marne. Kazimierz zapewniał tym traktatem Koronie przyłączenie halickiej Rusi, ale znaczenie traktatu idzie daleko poza granice tej ziemi, gdyż król występuje w charakterze chrześcijanina i obrońcy

od Tatarów, nie zaś zdobywcy. Podniesienie cywilizacyjne tych ziemi przez założenie miast, przez wybudowanie grodów obronnych, zdolnych powstrzymać najazd koczowników, dających ludności miejsce schronienia, przez założenie dróg nowych handlowych i sprowadzenie rękodzielników, kupców, kolonistów zachodnich, oto zadania podjęte przez Kazimierza na Rusi, któremi zdobywał nie ziemie tylko, ale i serca i umysły mieszkańców dla pracy cywilizacyjnej wspólnie z Zachodem.

Litwa i dalej stoi na przeszkodzie dziełu i najazdami swymi, którym towarzyszą najazdy Tatarów, burzy bezustannie owoce pracy Kazimierzowej. Dowodem tego, że nie dotrzymała wcale warunków rozejmu, jest fakt, że już w 1353 r. Lubart nieustannie trapi najazdami ziemię lwowską i polskie pogranicza. W maju t. r. kupy jego swawolne pustoszą Lwów, w lipcu zdobywają Halicz i zdobycz znaczną uprowadzają, w sierpniu zaś Lubart pustoszy Sandomierskie w okolicy Zawichosta. Jesienią występuje Kazimierz w obronie od Litwy, wpada w Bełzkie i udaje się z prośbą o pomoc do papieża i do Ludwika, a i papież i król węgierski zapomagają króla hojną pomocą pieniężną, a Ludwik obiecuje nadto pomoc orężną. W 1354 r. istotnie dowiadujemy się o jakiejś wielkiej wyprawie Kazimierza i Ludwika naprzeciwko Tatarom, a w następnym roku zawarł był nawet Kazimierz jakiś rozejm z Tatarami, z którego to powodu oskarżyli go Krzyżacy przed papieżem, ale albo rozejm był krótkotrwałym, albo zgoła oskarżenie fałszywem, gdyż jak mamy świadectwa. wojna Kazimierza z Litwą i Tatarami trwała dłużej, a król nawet zmuszony był pomyśleć o stanowczem załatwieniu sprawy z potężniejącą Litwą.

Olgerd bowiem ubiegał Kazimierza i Ludwika w oderwaniu Rusi południowej z pod władzy tatarskiej. Wspominaliśmy, że Kijów za ks. Fedora był w sferze wpływów litewskich, trzymał się jednak niezawiśle, tak dalece, że gdy 1354 r. przybył do Kijowa protegowany przez Olgerda metropolita litewski Roman, krewny Olgerda, Kijowianie nie przyjęli metropolitę i dopiero później pozwolili mu spełniać funkcje duchowne. Po śmierci atoli Romana pozwolili Kijowianie spełniać funkcje metropolickie Alexemu, wrogowi Olgerda. Dopiero po r. 1361 spotkała owego metropolitę, zresztą świątobliwego i jako świętego czczonego męża, jakaś nie miła przygoda w Kijowie, a mianowicie przy wyjeździe metropolity na Ruś Małą.

Słusznem jest przypuszczenie, że zamieszki w Kijowie, jeśli nie

spowodował Olgerd, to z pewnością z nich skorzystał i że właśnie, przy wmięszaniu się w nie, odebrał księstwo Fedorowi, a posadził na niem swego syna Włodzimierza. Prawie zupełnie niewiadomo nam nic pewnego o tem zajęciu i czas tego zajęcia po r. 1360, a przed 1363 jest tylko hipotezą historyków, wiele zresztą prawdopodobieństwa za sobą mającą. I tak wiemy, że metropolita Roman, nie zadawalniając się wyrokiem synodu Carogrodzkiego, przysądzającym mu prócz władyctwa w Połocku, Nowogrodzie lit. i Pińsku, także małoruskie episkopie, zabrał pod swą władzę episkopię brańską, a dalej, przybywszy do Kijowa, nazwał się tu metropolitą całej Rusi, dając temże powód do zamięszania, co spowodowało władcę Litwy (Olgerda) do wystąpienia przeciwko chrześcijanom. Jeszcze przedtem głosili posłowie Romana w Carogrodzie, że metropolita jest silny, że może zawładnąć całą metropolją, a ciesząc się względami monarchy Litwy, może czynić co zechce [101]). Oto relacja pozwalająca nam się domyśleć, że to wystąpienie orężne Olgerda przeciwko chrześcijanom było oczywiście zajęciem północnej Kijowszczyzny. Czy wobec tego wysłanie komisarzy z Carogrodu, mających zwołać biskupów i książąt i rozstrzygnąć w sprawie praw metropolji litewskiej do Brjańska i Kijowa miało jakie praktyczne znaczenie i czy wogóle odbył się zjazd takowy, nie wiadomo, to pewna, że Roman do końca uważał Kijów za swoje terytorjum, o ile że tenże już wnet potem—1363 r. wcielony był do Litwy. Czy wobec tego zbrojnego zajęcia Kijowa nastąpiło równocześnie, lub na skutek tego zajęcia, jakieś zderzenie Litwy z Ordą, zwierzchniczką Kijowszczyzny, nie wiadomo, to pewne, że o jakiemś wygnaniu tatarskich baskaków z Podola nie było nawet mowy, chociaż możliwem jest, że w Kijowszczyźnie samej nad Siną Wodą mógł pobić Olgerd jakiś oddział tatarski. Oczywiście, że takie zwiększenie terytorjalne Litwy spowodowało znaczny nacisk jej i na Ruś królewską, co nam tłumaczy dostatecznie owe przygotowanie się Kazimierza do stanowczej orężnej z Litwą rozprawy.

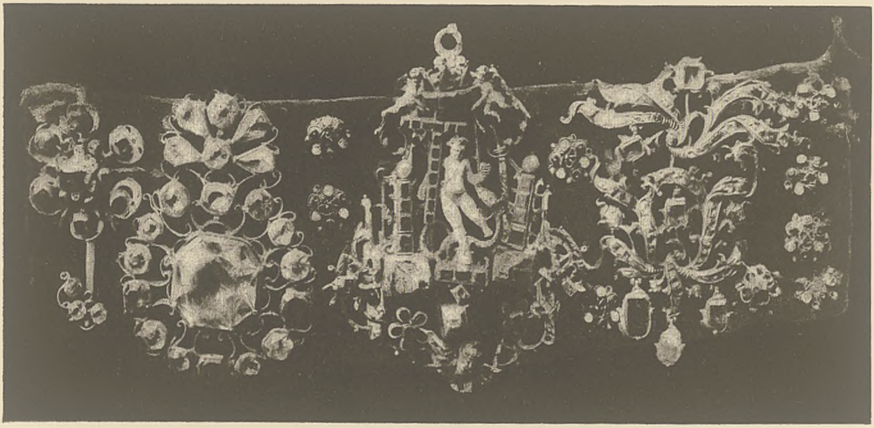
Wiemy z dziejów, że Kazimierz zbliżył się w roku wyprawy swej, która stanowi trzecią fazę w walce tej o Ruś, do Krzyżaków, którzy również i to równocześnie przygotowywali walną rejzę na Litwę. Wyprawę odbył król w sierpniu 1366 r. na Bełz, gdzie Jerzy Bełzki poddał się, stąd poszedł na Włodzimierz, który zdobył i od-

---

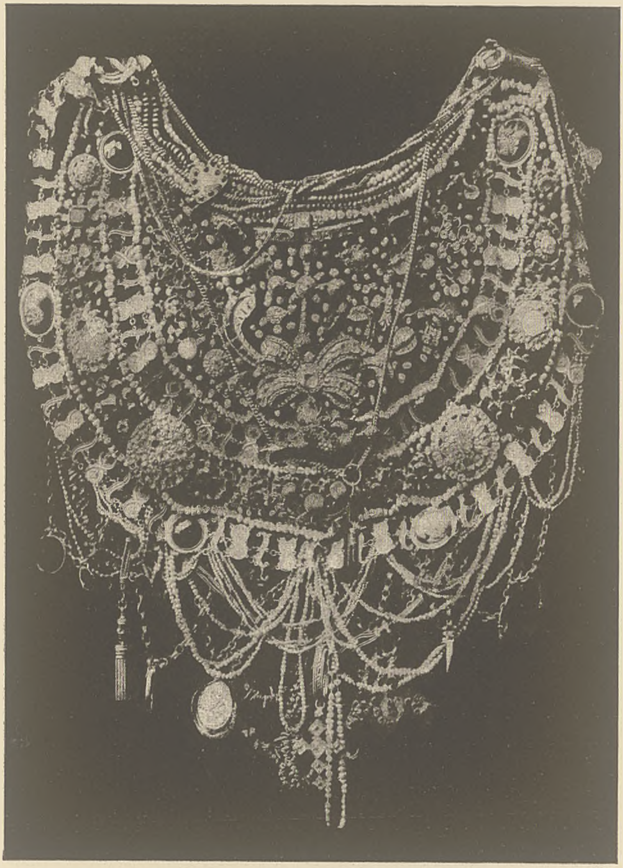
[101]) **Acta Patr. I. 425—430.**

dał Aleksandrowi Korjatowiczowi. Rezultatem wyprawy było wielkie zwiększenie terytorjalne Rusi królewskiej. Polsce, na podstawie traktatu dostaje się ziemia Włodzimierska, atoli bez wschodnich części, leżących za rzeką Turją, Lubart zaś zatrzymał ziemię Łucką, atoli bez części południowo-zachodnich, graniczących z lwowską ziemią, jak Olesko Peremil. Ziemia Bełzka i chełmska dostaje się królowi, który tutaj pozostawia kniazia Jerzego Narymuntowicza, ale jako swego lennika, król natomiast zrzekł się pretensji do Brześcia, Drohiczyna i Bielska. Prócz ogólnikowego przymierza z Olgerdem, zawarł król jeszcze ściślejsze przymierze zaczepno odporne z Lubartem, zobowiązując na zasadzie osobnej umowy tegoż ostatniego do neutralności na wypadek wojny Kazimierza z Litwą. Lubart, jak to słusznie zauważono, zajął na podstawie umowy z 1366 r. podobne stanowisko wobec Kazimierza, jakie 1352 r. zajął był Jerzy Narymuntowicz, dzierżący wówczas Krzemieniec. Wyznaczono też granicę pomiędzy posiadłościami króla, a ziemią łucką Lubarta i zabezpieczono wolność handlową po starych gościńcach handlowych.

Jasnem jest, że z walki z Kazimierzem w tej trzeciej fazie Litwa wychodziła zwyciężoną, lubo bowiem zatrzymała połowę dziedzictwa halicko-włodzimierskiego, to jednak miało ono co do Wołynia pozostać w mniejszej zależności od Litwy, aniżeli inne ziemie Rusi litewskiej. Jeżeli sobie przypomnimy, że już w traktacie z 1352 r. Kazimierz występował jako obrońca Rusi od pogaństwa, dając do zrozumienia, że Ruś królewska, zarówno jak litewska, ma być to ziemia wolna od najazdów zarówno Litwy, jakoteż i Tatarów, pojmiemy łatwo, że w tym traktacie z 1366 r. myśl Kazimierza odniosła tryumf. Zwycięstwo króla ma tem donioślejsze znaczenie, jeżeli zważymy, że Olgerd zdołał, jak to wyżej zaznaczono, osadzić na Kijowszczyźnie swego syna, powtóre, jeżeli zważymy, że mimo to zdołał Kazimierz w imieniu chrześcijaństwa i cywilizacji rozbić solidarność w rodzinie Olgerda i tak najdalej na zachód wysuniętych, jak Jerzego Narymuntowicza, jakoteż najdalej na wschód przez się osadzonych, jak Aleksandra Korjatowicza uczynić hołdownikami swej korony. Bełzka, Chełmska i Podolska ziemie wraz z Rusią Czerwoną opasywały potężnego do niedawna Lubarta tak potężnym pasem ziemi, że musiał on, rad nie rad, odstąpić od owej solidarności z Litwą i zobowiązać się nie wspomagać Kazimierza nawet, na wypadek, gdyby bracia mu wojnę wypowiedzieli. Co bardziej, jak już wyżej wspomniano, Litwa spotężniała wielce przez za-



Bibl. Jag.



Klejnoty zdobiące obraz Matki Boskiej św. Michalskiej.
(Wyroby złotnicze XVIII wieku).

bory na wschodzie, gdzie to, jak wspomniano, umiała usunąć współzawodniczącą z nią Moskwę. Późniejsza kompilacja rocznikarska opowiada, że Brjańsk wojował Olgerd 1356 i że Wasyla, syna kniazia smoleńskiego, a raczej brańskiego wziął w niewolę. Ten Wasyli miał według tej opowieści pojechać do Ordy, skąd przywiózł jarłyk na kniażenie i po krótkim potem czasie umarł. Po jego śmierci wszczęły się zamieszki w Brjańsku „z przyczyny złych ludzi", gród został opustoszony, poczem Olgerd opanował Brjańskiem. Stało się to prawdopodobnie 1357 r. W kilkanaście lat później widzimy tam Dymitra syna Olgerdowego, jako księcia Brjańskiego, który też i Trubeczesk posiadał. W rok już po opanowaniu Brjańska wyruszył Olgerd na ziemię Smoleńską i zajął Mścisław, Mohilew, Białą, osadzając tamże swoich namiestników. Równocześnie wysłał syna Andrzeja Połockiego celem zawojowania Rżewa, który zdobyto i osadzono tamże namiestników litewskich. Chorwacz i Rudnię wzięto już przedtem. Smoleńsk był otoczony z trzech stron namiestnikami litewskimi.

Tak tedy Roman, litewski metropolita, mógł już w Brjańszczyźnie wykonywać czynności duchowe i zaostrzała się coraz bardziej walka jego z metropolitą Alexym, o ile, że Roman charakterem swoim zupełnie odpowiadał Olgerdowemu i popierał tegoż zaborcze dążenia.

Syna swego Dymitra-Korybuta osadził Olgerd w zajętym przez się Nowogrodzie Siewierskim i Czernichowie, a tak całe porzecze Desny weszło w skład terytorjów litewskich. Stąd rozszerzać począł sferę wpływu zwierzchniczego litewskiego na księcia Nowosilskiego Iwana, za którego wydał jedną z córek, na księcia Karaczewskiego Światosława, za którego wydał drugą córkę, na kniazia Iwana Kozielskiego, którego również za wasala litewskiego uważał. Berezuj, Kaługa, Mceńsk, może i Lubuck nad Oką należą do Olgerda. Jak przeto widoczna, skorzystał z wielkich zamięszań, jakie podówczas zaszły w Ordzie i utratę wpływu i terytorjów na zachodzie dziesięciokrotnie umiał sobie powetować na wschodzie i na południu. Na drodze do szerzenia dalszego wpływu stała Moskwa.

Jak już wspomniano wyżej, Olgerd lubo spowinowacony z dworem Moskiewskim, to jednakowoż zazdrośny o wpływ Litwy, całą akcją w 1358 r. okazywał dość wymownie Moskwie, że wszelkie jej zamiary na Smoleńsk napotykają na opór ze strony Litwy. Prawdopodobnie i co do innych ziemi, graniczących z Litwą, Mo-

skwa otrzymała niedwuznaczne wskazówki w kierunku powstrzymania dążeń rozszerzenia swego wpływu. W rezultacie wpływ Moskwy na Zaleskie księstwa i terytorja został sparaliżowany,—widzimy na dworze Dymitra rozmaitych książąt, jak Brjańskiego, Starodubowskiego, oczywiście już tytularnych, pełniących funkcje wodzów moskiewskich, jak znowu z drugiej strony widzimy nawet książąt suzdalskich, jak owego Wsiewołoda Alexandrowicza Chołmskiego, szukającego oparcia u Litwy. Moskwa bowiem lubo w zachodnich stronach ustępowała natarczywości litewskiej, to jednak na północy starała się wpływ utrzymać i wypierała skutecznie litewskie wpływy. I tak np. już w 1367 r. widzimy, jak Dymitr, pogodziwszy się z Wielkim Nowogrodem, osadził tutaj namiestnika ze swego ramienia. Jeszcze dobitniej wypierał Dymitr wpływ litewski z Tweru, którego książęta, jak nam wiadomo, blizko spowinowaceni byli z Olgerdem, książę Michał był szwagrem Olgerda, a był to człowiek ambitny, świadomy starszeństwa swej linji i niebezpieczny współzawodnik Dymitra do zwierzchniczego panowania nad Rusią.

Michał Twerski pozostawał w sporze ze swymi stryjami o dziedziczne terytorja. Władyka Twerski rozstrzygnął w sporze na korzyść pierwszego — stryjowie odwołują się do sądu metropolity Alexego, który przebywał w Moskwie. Za przybyciem i stawieniem się do sądu, wnet już, na rozkaz wielkiego księcia, został Michał aresztowany, jego zaś stryjowie w tym czasie opanowali księstwo nie bez pomocy w. księcia Dymitra. Wprawdzie wnet już Dymitr wypuścił z więzienia Michała, czyniąc zadość rozkazowi Ordy, ale z drugiej strony przygotowywał zbrojną na Twer wyprawę, co było powodem, że Michał, unikając ciosu, udał się do Olgerda z prośbą o pomoc.

Natychmiast przygotował Olgerd wyprawę, a działał w takiej tajemnicy, że nie wiedziano, w którą stronę zamierza uderzyć. A już ten pośpiech, niemniej jak wielkie rozmiary wyprawy na samą zimę przygotowanej i udział liczny książąt wskazuje, jakie znaczenie Olgerd przywiązywał do swego dzieła. Jak się bowiem dowiadujemy, oprócz Kiejstuta, który przywiódł syna swego Witolda, wzięli udział w wyprawie liczni synowie Olgerdowi i wszyscy kniaziowie litewscy, t. j. Rusi litewskiej, tak z terytorjów dawniejszych, jakoteż świeżo przyłączonych, a nadto wziął udział książę Świętosław Smoleński.

Dymitr był zaskoczony wyprawą w taki sposób, że dopiero,

gdy Litwa na granicach stanęła, on rozsyłał listy do książąt z wezwaniem do boju i do przysłania posiłków. Nie dziwna, że Olgerda pochód aż pod same mury Moskwy, gdzie stanął w grudniu, był zwycięski. Najprzód pobił przednią straż pod dowództwem Okinfa Szuby, przy najeździe na Chołchlę padł książę Siemion Starodubowski, w Oboleńsku zginął wnuk Michała kniazia Czernihowskiego, Konstanty Oboleński, a nad rzeką Trostną 21 listopada [102]) w rozsypkę poszła przednia straż, wysłana przez w. księcia Dymitra. Pod Moskwą stał Olgerd tylko trzy dni — widocznie nawet nie zdobywał grodu — popalił i spustoszył przedmieścia, nabrał mnóstwo jeńców i wszystko bydło z okolicy z sobą uprowadził. Oto była pierwsza klęska od Litwy, mówią latopisce z dodatkiem, że od lat 41, t. j. od ostatniego wielkiego najazdu tatarskiego, nie było tak dotkliwej klęski.

Rozejm, który zawarto, wyzyskiwały obie strony nietylko do dalszego zbrojenia się, ale i do wzajemnego szkodzenia sobie i to nietylko na terytorjach ruskich, ale co bardziej w Ordzie z jednej strony, w Konstantynopolu z drugiej. Co do Ordy samej, to Michał starał się o jarłyk na wielkie księstwo, i skoro tylko Dymitr wypowiedział mu wojnę i zajął Zubcew i Mikulin, Michał udał się do Ordy, gdzie też otrzymał żądany jarłyk. Oczywiście, że Dymitr nietylko, że nie myślał o ustąpieniu z wielkiego księstwa, ale nawet na powracającego z Ordy w 1370 r. Michała przygotował zasadzkę, której unikając udał się Michał wprost na Litwę. Olgerd, jak przed dwoma laty, tak i teraz udziela pomocy. W drugiej tej wyprawie na Moskwę, podobnie jak w pierwszej, bierze udział Kiejstut, nadto i Świętosław Smoleński i wszyscy inni ruscy książęta litewscy, których metropolita Alexy jeszcze za pierwszą wyprawę obłożył klątwą. Wyprawa skierowana była na Wołok Łamski, a dnia 6 grudnia stanęły wojska pod murami Moskwy. Tutaj, podobnie jak w 1368 r., krótko tylko, bo ośm dni wojska litewskie pustoszyły okolicę, podczas których to najazdów odbywały się rokowania o pokój. I znowu zawarto sześciomiesięczny rozejm, który wzmocniono zaręczynami córki Olgerdowej Heleny z bratankiem Dymitra Włodzimierzem. Z wielkim łupem wraca Olgerd, jak przed dwoma laty, do Litwy,

---

[102]) Data dobra w Nikon. lat., co stwierdza dodatek: wo wtornik (P. S. R. L. XI, 11.). Woskres. lat. (VII, 15) kładzie bitwę na 21 grudnia.

podczas gdy szwagier jego Michał poszedł do Ordy szukać tamże poparcia.

Walka, obfitująca w takie epizody, jakimi były zaręczyny pod murami Moskwy, toczy się — jak już wspomniano — w Ordzie i w Konstantynopolu. Właśnie w chwili, kiedy Olgerd przygotował się do tej wtórej na Moskwę wyprawy, rozsyłał patrjarcha Carogrodzki Filotej bardzo złowrogie dla Olgerda listy po całej Rusi. Na skutek bowiem skarg metropolity Alexego, Filotej nietylko, że najwyższemi obsypał go pochwałami za dbałość o sprawę cerkwi, ale nadto zatwierdzał wszystkie jego bardzo doraźne zarządzenia, a mianowicie klątwę rzuconą na wszystkich książąt Rusi litewskiej, a w szczególności także i na Świętosława Smoleńskiego, z powodu ich solidarności z Litwą. Powolnych zarządzeniom metropolity, trzymających z Dymitrem przeciwko Olgerdowi, zachęcał zaklinając na świętą wiarę, do dalszego posłuszeństwa, za co ich czeka tutaj i w przyszłem życiu nagroda, natomiast do nieposłusznych posłał gromiące pisma, z powodu, że śmieli złamać zaprzysiężone Dymitrowi przyrzeczenia i wystąpili przeciwko temuż wespół z wrogiem wiary, czcicielem ognia Olgerdem. Za to krzywoprzysięstwo i naruszenie przykazań Bożych, rzucił na nich metropolita słusznie klątwę i wyłączył ich z cerkwi, a patrjarcha zatwierdzając klątwę zapowiada im, że tylko, jeżeli nawrócą się i okażą żal szczery, on gotów dać przebaczenie. Jeszcze ostrzej pisał patrjarcha do Świętosława, wyrzucając mu, że teraz, jako przeklęty, jest umarłym i trupem dla cerkwi. Charatkerystycznem jest surowe i naganne pismo patrjarchy do arcybiskupa Nowogrodu, również oskarżonego o nieposłuszeństwo względem metropolity; Filotej zgromił arcybiskupa Alexego i nakazując posłuszeństwo groził mu odebraniem godności biskupiej. Oczywiście surowe nagany i klątwy były zarządzone na prośbę Dymitra, któremu wśród pochwał donosił Filotej, że wszystko uczynił według żądania i zalecał dalszą zgodę i posłuszeństwo Alexemu.

Jak już wiemy z poprzedniego, Olgerd, nie dbając ani na klątwę Alexego, rzucaną na swoich książąt, ani na zatwierdzenie jej przez patrjarchę, przygotowywał się do dalszej walki z Moskwą; dodać jednak i to należy, że pismo patrjarchy nie pozostawił bez odpowiedzi. Pittakion Olgerda, zawierające żądanie, aby ze względu, że Alexy zaniedbuje Ruś litewską, nie wykonuje swoich obowiązków pasterskich, i żeby dla tych przyczyn patrjarcha osobnego postanowił metropolitę dla Litwy, zasługuje na poznanie chociażby

wprost dlatego, że rzuca wiele światła na walkę Olgerda z Moskwą. Przedstawia bowiem Olgerd, że nie on jest sprawcą podjętej walki, lecz metropolita Alexy i Dymitr, którzy uwięzili szwagra jego Michała księcia Tweru, pomimo, że dali mu glejt wolnego przyjścia i powrotu, a na kraje litewskie dziesięć kroć urządzali najazdy. Oni to wrzucili do więzienia zięcia mego, księcia Borysa z Niżnego Nowogrodu, i odebrali odeń księstwo, urządzili najazd na kraj zięcia mego Iwana Nowosieleckiego bez wypowiedzenia wojny i porwali odeń żonę, a moją córkę, a mając ze mną poprzysiężony pokój, zerwali go bez wypowiedzenia wojny i zajęli Rżewo, Rjasnę, Łuki Wielkie, Berezujsk i Mceńsk i Kaługę, tudzież innych dziesięć grodów. Za twojem pozwoleniem i dziś jeszcze metropolita udziela im błogosławieństwa na przelewanie krwi! Za ojców naszych nie bywało takich metropolitów błogosławiących Moskwicinów celem przelewania krwi, a nie nawiedzających Litwy, ani nie zjeżdżających do Kijowa. A kto mnie przysięgę złoży, a do nich ucieknie, tego metropolita uwalnia od złożonej przysięgi. Czyż to rzecz słuszna? Iwan, kniaź z Kozielska, mój sługa, wraz z matką, bracią, żoną i dziećmi poprzysiągł mi, że będzie u mnie, porzucił nas wszystkich, uciekł do nich, a metropolita Alexy uwolnił go od przysięgi. Iwan, kniaź Wiaziemski, tak samo uczynił, a zakładnika mi zostawił, a tak samo postąpił sobie kniaź Wasyli, chociaż poręke zań złożył biskup — tych wszystkich i innych wielu uwolnił Alexy od przysięgi. Wszakże metropolicie należało chyba udzielić błogosławieństwa i Moskwicinom, aby nam pomocy udzielali, wszakże my za nich wojujemy z Niemcami! [103]).

Jeżeli zważymy, że równocześnie prawie król Kazimierz udał się ze skargą na metropolitę Alexego z powodu niedbałości o diecezję, i upraszał o osobnego metropolitę halickiego dla Chełma, Przemyśla, Włodzimierza i Turowa, czemu patrjarcha zadość uczynić miał, zaiste poznamy, że skarga Olgerda była w stosowną podjęta porę i że w stosunku do Moskwy poparła nieco litewskie zwycięstwo. Toż patrjarcha natychmiast po otrzymaniu pisma z Litwy, w sierpniu 1371 r., donosząc o tych skargach polskich i litewskich metropolicie, wzywał go do przybycia do Carogrodu, gdzie miano naradzić się, czegoby wśród takich trudności jąć się należało. Na

[103]) Ten ostatni ustęp w piśmie patrjarchy do Alexego z 1371 roku. Act. Patr. I, 585.

skargi Michała Twerskiego, żądającego sądu w sprawie uwięzienia w Moskwie, naznaczał Alexemu termin na wrzesień 1372 r., a tymczasem upraszał księcia, aby odstąpił od skargi na swego metropolitę — dochodził zgody i dotrzymywania przysięgi (Dymitrowi złożonej). Równocześnie wysyłał patrjarcha do Olgerda osobnego posła i wzywał go do oddawania metropolicie szacunku i powinnego poważania.

Taki był przebieg walki, nie orężnej, pomiędzy Litwą a Moskwą w Carogrodzie, a jak widzimy nie wróżyła ona tej wtórej zwycięstwa. Ale, jak już wspomniano, nie mniejsze niebezpieczeństwo groziło Moskwie od Ordy, skąd wziął był Michał Twerski jarłyk na wielkie księstwo. Rad nie rad musiał Dymitr udać się do Ordy, by osobiście przeciwdziałać wpływom i zarządzeniom na rzecz Michała podjętym. Właśnie w czasie, kiedy Olgerd pismo swoje wysyłał do Carogrodu w połowie czerwca 1371 r., metropolita Aleksy odprowadził wielkiego księcia, udającego się do Ordy — i nad rzeką Oką dał mu błogosławieństwo na trudną drogę i życzył pomyślności w trudnem zadaniu. Istotnie Dymitrowi udało się utrzymać przy wielkim księstwie, a środki, jakich użył ku temu, świadczą również o roztropności tego męża. Oto nie zważając, że Michał wcale nie okazywał skłonności do pokoju, wykupił w Ordzie syna tegoż Iwana za olbrzymią sumę 10,000 rubli i przywiódł go do Moskwy, gdzie go trzymał, niejako za zakładnika, dopokąd go nie wykupiono [104]).

Wojna tymczasem pomiędzy Michałem a Dymitrem trwa dalej. Na wiosnę 1372 r. otrzymał Michał silne posiłki z Litwy; przywiódł je Kiejstut z Witoldem i Andrzej Olgerdowicz, książę Połocki, Dymitr Drucki, a były wśród wojsk oddziały Żmudzi i Polaków i oczywiście książąt litewskiej Rusi. Litewskie oddziały spaliły Perejasław, podczas, gdy wojska Michała Twerskiego Dmitrów spaliły — w Lubucku połączyły się wojska i podążyły ku Kaszynowi, który spaliły, wziąwszy okup sowity i z łupem wielkim stąd się rozeszły. Kiejstut podążył na Torżek, gdzie Michał posadził swych namiestników; Andrzej Połocki z Dymitrem Druckim na Twer — oczywiście pustosząc ówczesnym obyczajem wszystko do koła [105]). W lipcu wyruszył sam Olgerd przeciwko Moskwie. W Lubucku połączyły

[104]) Woskres. VIII. 18.
[105]) Troicka I, 232, Woskres. VIII, 19—20.

się wojska litewskie z twerskimi. Niebawem przybył i Dymitr na spotkanie orężne ze swymi wasalami. I rzecz dziwna, wojska zajęły taką pozycję, że dla przedzielonych urwistym rowem spotkanie było niemożebne, a więc zaczęto układy toczyć, i po kilkudniowych rokowaniach rozeszły się wojska w pokoju, t. j. zawarły krótkie zawieszenie broni [106]). Powtórzono to zawieszenie broni i w następnym roku 1372 [107]), kędy to wysłani przez Olgerda i Świętosława Smoleńskiego Borys Konstantynowicz, Andrzej Iwanowicz i Jerzy Włodzimierzowicz zawarli w Moskwie rozejm od zapust aż do 26 października. Po stronie litewskiej objęto rozejmem Michała Twerskiego, Dymitra Brańskiego, Świętosława Smoleńskiego, po stronie Moskiewskiej książąt Rjazańskich, Prońskiego i innych. Ziemie atoli odjęte w czasie trzech poprzednich rozejmów przez Michała od Moskwy i od innych książąt, miał Michał zwrócić, co poręczał Olgerd. Ten ostatni także imieniem Kiejstuta przyobiecał nie dawać Michałowi pomocy na wypadek, gdyby Michał zawieszenie broni zerwał. Natomiast charakterystyczny bardzo dodatek pomieszczono w rozejmie, widocznie na życzenie Dymitra, pewnego już pomocy z Ordy. Oto brzmiał punkt odnośny, że co do skarg, wniesionych na Michała, do cara Ordy, zostawiamy to do woli boskiej i cara, jak tenże rozkaże. Jeszcze raz i to przy pomocy tegoż właśnie cara Ordy, którym był Mamaj, próbował Michał odzierżyć zwierzchnicze rządy nad Suzdalską Rusią. Wysyła on do Ordy niejakiego Niekomata, zabitego później w Moskwie w 1383 r., kiedy tamże chciał wzniecić powstanie, i, jak dodaje latopisiec: wysyła na napaść chrześcijańską. Mamaj bowiem wysłał jarłyk Michałowi na wielkie kniażenie, a Michał, zabezpieczywszy sobie pomoc tatarską, rozpoczął wojnę z Dymitrem. Pomoc ta jednakowoż nie dopisała, a Dymitr, przy którym stanęli wszyscy suzdalscy książęta, a nadto Iwan Smoleński, Andrzej Starodubowski, Roman Brański, Roman Nowosielski — zajął wkrótce całe księstwo. Michał musiał się upokorzyć [108]). Także i arcybiskup Nowogrodu, ów Alexy, o którym wspomniano, że mu pogroził patrjarcha Filotej złożeniem z tronu, gdyby nadal był nieposłusznym metropolicie, przyczynił się pośrednio do zgody Michała z Dymitrem. On to bowiem otrzymawszy ów groźny pittakion pa-

---

[106]) I. 232, VIII, 20, IV, 69, V, 233—4.
[107]) Daniłł. Skarbiec N-r 451, pod 1372 r.
[108]) P. Sobr. R. L. IV. 69. V, 223, VIII, 22.

trjarchy, chciał opuścić swą stolicę i pójść do klasztoru. Nowogrodzianie wysyłają poselstwo do metropolity Aleksego, aby dał błogosławieństwo arcybiskupowi i nakazał nieopuszczać stolicy. W 1375 r. widzimy arcybiskupa Aleksego w Moskwie, wraca on do Nowogrodu, skąd razem z posadnikiem i tysiącznikiem Rzpltej wysyłają posłów do wielkiego księcia Dymitra. Zawarto z nim zaczepno-odporny traktat, zwrócony ostrzem przeciwko Litwie i Michałowi twerskiemu. Gdyby książę Litwy lub Michał twerski, lub Niemcy wydali wojnę Nowogrodowi, natenczas Dymitr lub brat jego Włodzimierz osiąść mają dla obrony w Nowogrodzie i tak długo nie opuszczać Rzpltej, dopokąd nie zawrze się pokój z wrogiem.

Na skutek tego traktatu na wielkiej przestrzeni swej zachodniej granicy zagroził Michałowi nowy wróg tem niebezpieczniejszy, że działał we współce z potężną Moskwą. Zdaje się, że ten traktat moskiewsko-nowogrodzki, bardziej zapewne, aniżeli owe dowody i prośby patrjarchy, skłoniły go do zgody z Moskwą. Wezwał on przedtem błogosławieństwa metropolity Alexego i jako brat młodszy obiecał posłuszeństwo Dymitrowi i przyrzekł nie sięgać po Nowogrodzkie ziemie, które nazywał ojczyzną Dymitra, a z Tatarami żyć w zgodzie lub w wojnie, stosownie do każdorazowego układu i narady. Co bardziej, Michał przyrzekał wyrzec się związku z Olgerdem, z jego bracią i dziećmi, a gdyby Litwa napadła na Smoleńsk lub Moskwę, lub innych książąt Rusi, wtedy wszyscy mają się spólnie bronić, a Michał ich nie opuści.

Traktat ten równie, jak i poprzedni układ z Nowogrodem, były oznaką zwycięstwa Moskwy nad Litwą w tej długoletniej walce. Niezaprzeczenie oznaczały one, że na tym terenie Nowogrodu i Tweru Moskwa już wówczas wpływ swój utrzymać przeciwko litewskiemu wpływowi zdołała. Z drugiej zasię strony nie trzeba zapominać, że Nowogród nie dotrzymał przyjętych zobowiązań, co wnet już miało się pokazać. Dalej Litwa właśnie w tym czasie, kiedy Dymitr zdawał się tryumfować, osiągnęła osobną dla się metropolję litewską. W r. 1376 przybył z Carogrodu Cypryan, wyświęcony na metropolitę Litewskiego. Ten z Litwy wysłał posłów do Wielkiego Nowogrodu, oświadczając, że otrzymał od Filoteja błogosławieństwo na metropolję całej Rusi. Olgerd dawał przed śmiercią jeszcze znać, że w walce z Moskwą on był zwycięzcą. Równocześnie jednak musiał w duchu przyznać, że pogaństwo Litwy musi runąć, jeżeli zwycięstwo ma być trwałem.

Istotnie znaczenie Litwy na całym wschodzie i południowym i północnym spotężniało znacznie. Wszystkie jej nabytki zespoliły się w jedną całość, stanowiącą zaporę zarówno przeciwko dążeniom unifikacyjnym Moskwy, jakoteż przeciwko Tatarom. Z tymi ostatnimi wszedł Olgerd w jakąś nieznaną nam bliżej umowę, a mianowicie z Mamajem, który to zdołał chwycić ster Ordy Krymskiej w swe ręce. Czy była to umowa skierowana przeciwko Moskwie, a więc związek zaczepno-odporny — niewiadomo, to pewna, że byłoby to w duchu polityki jego i że syn Olgerda, Jagiełło, taki związek zawarł. Z drugiej zasię strony jest pewnikiem, że wszystkie te księstwa ruskie, które wchodziły w obręb Litwy, a nawet te, które tylko w sferę wpływów jej wchodziły, cieszyły się daleko większą swobodą i bezpieczeństwem od jakiegokolwiek wmięszania się Tatarów w ich sprawy, aniżeli to się działo w „ćmach" Rusi Moskiewskiej i pod jej wpływem będącej, gdzie gniotące jarzmo tatarskie czuto nieraz bardzo boleśnie. Ten wzgląd bezpieczeństwa i wiekszej stanowczo swobody stanowił dla tych księstw ruskich nad Dźwiną, Dnieprem i jej dopływami w Litwie punkt atrakcji daleko większy i pewniejszy, aniżeli dlań była Moskwa, zbliżona i terytorjalnie i co do sposobu rządzenia do tych, których najbardziej tutaj nienawidzono, do Tatarów. Tym sposobem Olgerd, lubo poganin, lubo nie wyparł się wcale czci składanej ogniowi, co mu wobec jego wasalów ruskich zaznaczał patrjarcha Filotej, był dla tychże sług swoich większą nawet powagą, aniżeli nią był sam patrjarcha, który ostatecznie skłonić musiał do spełnienia woli Olgerdowej. I zachodni system rządzenia, a coraz bardziej górę biorącej tolerancji religijnej, oparty na stosunkach wiążących dwór wileński z zachodnimi książętami, na ponawianych od czasu do czasu zgłoszeniach się do cesarza, do króla Polski, do Zakonu w sprawie przyjęcia wiary świętej, w kwestji otwierania dróg handlowych wgłąb państwa dla zachodniego kupa, rzemieślnika, kolonisty, a nawet czasami i dla zakonnika, to wszystko razem wziąwszy wiązało Ruś litewską z litewskim dworem ciaśniejszymi węzłami, jakkolwiek panem tamecznym był czciciel ognia, poganin. Wysoko był on ceniony dla swej sztuki rządzenia, ale niemniej też nienawidzony przez ruskie duchowieństwo. Z drugiej strony było aż nadto widocznem, że pogaństwo musiało runąć, przyczem i Litwa mogła się rozpaść na liczne części składowe, tworzące jej gmach olbrzymi, lecz w gruncie rzeczy nie mający podstaw.

Antoni Prochaska.

DOKUMENTY
odnośne do koronacji cudow. obrazu N. P. M. Świętomichalskiej.

Przywilej na koronowanie obrazu N. P. M. Świętomichalskiej, wydany był w Rzymie w roku 1733 przez papieża Klemensa XII wskutek starań Jana Fryderyka Sapiehy, podówczas kasztelana trockiego. Dokonać jednak tego aktu nie można było wtedy wskutek zamieszek w kraju po śmierci Augusta II. Prezydent bernardyński z prowincji litewskiej wystarał się o nowy przywilej na koronację tego obrazu od Benedykta XIV i kapituły watykańskiej, która urządzała i wydawała korony z funduszu na ten cel zapisanego przez kardynała Sforzię. Akt koronacyjny odbył się 8 września 1750 r. w uroczystość Nar. N. M. P. Opis uroczystości koronacyjnej spotykamy obszernie opisany najprzód we współczesnem dziełku p. t. „Korona z Herbowych Jaśnie Wielmożnych Sapiehów strzał złożona, a drukarską Innotescencyą o Cudownym Obrazie Nayświętszej Panny w Kościele Wileńskim WW. Panien Bernardynek pod tytułem świętego Michała będących, y o solenney tegoż Obrazu Koronacyi pod zaszczytem Wielkiego Imienia Jaśnie Wielmożnego Imci Pana P. Alexandra Hrabiego Sapiehy, podskarbiego Nadwornego W. K. Litewskiego, Pruskiego etc. etc. starostą, Polskiemu i Palemońskiemu Światu Ogłoszona etc. r. 1751 w Supraślu w Drukarni OO. Bazylianów"; a obecnie przez D-ra Zahorskiego p. t. „Kościół św. Michała i klasztory Panien Bernardynek w Wilnie",

str. 24. Odbitka „Kwartalnika Litewskiego“ 1911 r. Petersburg. Druk Piętkowskiego.

Tu podajemy parę dokumentów współczesnych, dotyczących tego aktu.

List Jana Sapiehy do przełożonej Konwentu Wileńskiego.

Przewielebna w Bogu Mcia panno Matko Konwentu Wileńskiego, Mnie Wielce Mścia Panno y Siostro.

Po dwuletniey y nieustaiącey allaboracyi w Rzymie na requizycyę Konwentu WM. Panstwa otrzymałem, lubo nie bez wielkiey trudności y expens, od Kapituły Watykańskiey S. Piotra w Rzymie Instrument Koronacyi Obrazu Nayświętrzey Matki Cudownego w Kościele WM. Panstwa od antecessorów moich fundowanym Jaśnieiącego. Naywiększa w tym była trudność, że iuż na lat kilkanaście, zapisane są w Protokule Rzymskim Koronacye różnych obrazow w Chrześciańśtwie, a nie może być, tylko ieden, koronowany w każdym Kraiu; trzeba tedy było udać się aż do samego Papieża, ktory przez specyalny Indult pozwolił Kapitule Watykańskiej S. Piotra wydać Konsens na Koronacyę Wileńskiego, a tak wszystkie, ktore tam są zapisane Obrazy nie będą Koronowane, aż po expedyowaniu Koronacyi Wileńskiego; y dopiero pomieniona Kapituła oświadczyła ten Wielki favor, który do Rąk WM. Panny przy zwykłey obserwancyi odsyłam. Koron jednych nie przysłano, gdyż te, co na ten Rok w Rzymie nagotowano, iuż aplikowane Obrazowi Neapolitańskiemu, ale chyba przyszłego Roku zażyie Ich, ex quo Wileńskiemu prym dać musiano za wskazem Oyca Świętego. Naydzie się rozumiem iaki Dobrodziey, co Ją Sprawi. Jabym się rad przysłużył Matce Boskiey, ale maiąc sprawować w Jesieni Koronacyę Obrazowi tuteyszemu Kodenskiemu, będę miał koszt znaczny na podobne expensa; trzeba zaś wyrazić na Koronie Złotey, kto ią będzie robił następuiące słowa, iakie się znayduią na Koronie z Rzymu przysłaney do Kodnia od Lat sześciu, to iest: Illustrissimum et Reverendissimum Capitulum Sancti Petri Urbis ex legato Beatae memoriae Alexandri Sforziae Beatissimae Virgini Vilnensi et Puero Jesu, in Ecclesia Sancti Michaelis, donavit anno 1732 die 18 Aprilis. Żebyście zaś WM. Państwo wiedzieli originem tego zwyczaiu, bo to do kazian (sic) będzie rzecz potrzebna, daię w tym takową informacyę. Alexander Kardynał Sforzia z książąt udzielnych Medyolańskich idący (z ktorey też familii była owa

sławna Wielu w Polszcze y Litwie Kościołów Fundatorka, Bona Sforzya (sic), Królowa Polska, Zygmunta pierwszego Jagiełowego Wnuka Żona, a Matka Zygmunta Augusta Króla toż polskiego), miał takie Nabożęstwo (sic) ku Nayświętszey Matce, iż legował pewną znaczną sumę na wieczny Wyderkaff, z ktorego naznaczył Dwieście Czerwonych Złotych Kapitule Watykańskiey S-o Piotra w Rzymie tą Intencyą y Wolą, ażeby co Rok zrobiono Korony dla ktorego Obrazu Nayświętszey Panny Cudownego y żeby co Rok temi koronami był koronowany iakowy Obraz Cudowny, ktoremu Oyclec Święty ten honor wyświadczyć wskaże, y to się zawsze praktykuie. Trzeba też na Koronach dać herby Papieża teraźnieyszego, czego abrysik inkluduię, to iest pas biały, pas czerwony a balka poprzecznia błękitna; na przeciwko zaś herb Kapituły Watykanskiey, iaki się widzi na pieczęci, daie przy Instrumencie Inkludowanym. Dawszy tedy wszelką informacyę w tey mierze, oraz oświadczywszy tę małą przysługę ku Matce Boskiey Protektorce Domu Naszego, przed ktorą o pobożne proszę y za mnie westchnienia, Dalszych WM. Panstwa w każdey okazyi oczekiwam Rozkazow zostaiąc WMWM. Panny Życzliwy Brat Unizony Sługa J. Sapieha K. T.

Proszę o Respons na pocztę Brzeską Jeśli ten list doydzie y Includowany Instrument.

Z Kodnia d. 18 mai 1732.

Na potwierdzenie listu Sapiehy podany został do aktów konsystorza wileńskiego 1732 r. 9 sierpnia przywilej, wydany przez kapitułę watykańską na koronację obrazu N. M. P. Świętomichalskiej. Przywilej ten podał Michał Towiański, pełnomocnik przełożonej konwentu świętomichalskiego, p. Marcinkiewiczówny; treść jego następująca: Die 28 Martii 1732. Cum sicut piae Ordinis Sancti Francisci Moniales Vinae in Magno Ducatu Litvaniae exponi fecerint, existere in eorum Ecclesia Sancto Michaeli Archangelo dieata Imaginem depictam Sanctissimae Virginis vetustate non minus, quam miraculorum frequentia celebrem, ut ex literis testimonialibus Reverendissimi Domini Decani Cathedralis et sede vacante Administratoris Episcopatus Vilnensis; porrectis proinde Reverendissimo Capitulo per dictas Moniales precibus ad supplicationem etiam Comitis Ioannis Friderici Sapieha praefacti Arcis Trocensis, ut ritu solemni coronetur dicta sacra Imago sumptibus et expensis earundem, seu dieti Comitis oratoris. Hinc est, quod Illustrissimis et Reveren-

dissimis Dominis Gloriosissimae Virginis Dei Genitricis Mariae cultum ampliare volentibus, ad Dei Gloriam et Sanctorum Apostolorum Petri et Pauli venerationem augendam unanimi consensu enixis Oratorum precibus adherere placuit. Propterea ad gerendum munus Coronationis Illustrissimum et Reverendissimum Dominum Episcopum Smolenscensem deputare et declarare intendunt Boguslaum Corvinum Gosiewski, qui nomine et vice Reverendissimi capituli juxtu ritum et consuetudinem SS Basilicae functionem solemniter persolvat. In quorum etc. Datum Romae ex aedibus Capitularibus hac die 18 Aprilis 1732.

(Locus † Sigilli) J. F. Oliverius Canonicus Secretarius.

Jezus Marya Franciszek.

Widząc pobożne Intencye wszystkich Dobrodziejów naszych skłaniających się ku Honorowi Boskiemu y Matce Jego Przenayświętszey, ktora Cudami y Łaskami od wielu lat słynie w Kościele Ś-o Michała Siostr Naszych, do tego pociągnęło serca nas wszystkich, abyśmy prokurowali o solenny Akt Koronacyi teyże Matki Przenayświętszey; a że zaszła do całego naszego Diffinitorium (sic) prozba w Bogu Przewielebney Im. Panny Eleonory Poczobutówny Matki y Przełożoney tego Konwentu Świętomichalskiego, aby w Bogu Przewielebney Jeym. Pannie Antoninie Cebulskiey (sic) ex matce y Dyszkretce była zlecona prokuracya pomienionego Aktu Koronacyjnego, poniewasz (sic) Sama przy słabym zdrowiu tey funkcyi y pracom wystarczyć nie może; Zaczym My całe Diffinitorium niżey wyrażone ku tey słuszney y pobożney prozbie skłonieni, pomienioną w Bogu przewielebną Jeym. Pannę Antoninę Cebulską za prokuratorkę razem z dwóma Socyuszkami w Bogu WW Jchm. PP. Joanną Matuszewiczowną y Maryancellą Desztrunkowną naznaczamy y tą naszą Władzą utwierdzamy przykazuiąc Innym wszystkim Siostrom pod surową karą, aby ni w czym tey prokuracyi nie przeszkadzały; z tą iednak prekustodycyą, aby na expensa tey Solenney Koronacyi nie były zaciągane długi z agrawacyą Konwentu, ani żadne Summy posażne nie były naruszone, pod karą restytucyi y inney peny zakoney (sic). Summa zaś złotych pięc tysięcy, ktora iest zebrana za staraniem w Bogu Przewielebney Jeym. Panny Antoniny Cebulskiey za swego Macierzyństwa, ieżeli przez tę Summę nie stanie się żadna aggrawacya Konwentowi, po-

zwalamy expensować na apprencyą tego tylko aktu koronacyjnego, jednak nie na insze potrzeby-*). Także przykazuiemy, aby był zachowany Dekret y ustanowienie całego Diffitorium na Konwokacyi Nieświezkiey tego Roku, to iest, aby kalkulacya była z percepty y Expensow we trzy miesiące przed Panną Matką y PP. Dyszkretkami, po kalkulacyi każdey zlecamy y przykazuiemy, aby te Regestra były prezentowane w Bogu Przewielebnemu Jm. Xiędzu Modestowi Wnorowskiemu S. Thl. Lect. Jub. y Kustoszowi Wileńskiemu; po tym też same Reyestra (sic) po zakonczonym tym akcie na przyszłey da Bóg Kapitule Prowincyalskiey przed całym Diffinitorium prezentować przykazuiemy. Na co ten nasz ninieyszy Instrument daiemy y przy pieczęci rękoma naszemi ztwierdzamy. Datt. w Konwencie naszym Kowieńskim. Dnia 12 Oktobra Roku 1749.

X Kmrż Romanowski Kustosz prowincii m. p.
X Franciszek Przyłęcki. S. Th. Lektor Diffin. Aktual.
X Bonawentura Idzikowski. Diffiinitor Aktualny.

Pieczęć z postacią św. Kazimierza, wyciśnięta na masie, pokrytej cienkim papierem; dokoła litery nieczytelne.

Fr. Franciscus Sawicz minister Provincialis.
Fr. Franciszek Michałowski S. T. L. J. 1-mus Provincialis.
X. Michał Paszkiewicz S. T. L. Jubilat Ex Prowincyał Deffinitor powtórnie aktualny m. p.
Felicissimus Krokowski S.T.L.J. Gward. Bienicki.
Modestus Wnorowski S. T. L. J. Custos Vilnen. m. p.

Gdy już wszystko było przygotowane do koronacyi, biskup Zienkowicz 3 maja 1750 r. zalecił całemu duchowieństwu ogłosić z ambon tę uroczystość na dzień 8 przyszłego października z ośmiodniowem nabożeństwem po koronacji, następującym uniwersałem.

Michael Zienkowicz Dei et Apostolicae Sedis Gratia Episcopus Vilnensis, Illustrissimis, Perillustribus Reverendissimis Dominis Praelatis, Canonicis Cathedralibus Vilnensibus: nec non Illustribus Admodum Rndis Dnis Decanis, Praepositis, Parochis, Commendariis, Vicariis, Altaristis etc. Salutem in Domino.

Ex veteri S. Romanae Ecclesiae praxi continua consuetudine a

*) Do uświetnienia uroczystości koronacyjnej przyczyniła się i kapituła wileńska dając zakonnicom świętomichalskim 40 czerw. złotych.— Akta nap. wil. d. 11 maja 1750 r.

Summis retro Pontificibus inductum est, ut Sacris B. V. Mariae Imaginibus iis potissimum, quae gratiis in homines dispensandis clariores extiterint, exteriorem in terris gloriam cumolate aemulari studuerint, ac Eam, quae coelorum Regina privilegio Maternitatis extitit, Coronationi officiis ornare contenderint, congruo etiam ritu huiusmodi caeremoniis praescripto.

In eo SS-mus D-nus Papa Benedictus XIV feliciter modernus, Praedecessorum secutus praedictam praxim, celebriimam hic Vilnae in Ecclesia S. Michaelis VV. Virginum Clarissarum B. V. Mariae Imaginem innumeris gratiis insignem, pro ea authoritate, quae aeterni Pastoris vices in terris agit, superius expresso honore prosequi cupiens, suam Nobis voluntatem, per transmissa ad Nos instrumenta declarare non dubitavit; Nos igitur, ut ex parte Nostra operam ad huiusmodi celebritatem conferamus, designamus ipsi Coronationi diem 8 Septembris anni praesentis, reliquos autem octo immediate sequentes continuae devotioni, ad quam omnes quibus per pium in Sanctam omnium nostrum Matrem obsequium licebit, invitandos censuimus. Jam vero omnes Ecclesiarum Rectores, tam Saeculares, quam Regulares hortamur in Domino, ut praesentes literas Nostras populo ad Divina congregato publicas faciant. Datt. Vilnae in Palatio Nostro die 3 mensis Maii Anno 1750. Michael Episcopus mpp.

Boguslaus Ignat: Kononowicz Actor: Curiae suae Illustr. Celsitudinis Notarius et Sigilli Secretarius mpp.

Z oryginału spisał **Ks. Jan Kurczewski.**

Dokumenty i wspomniane dziełko o koronacji przechowuje się w zbiorach T-wa Przyjaciół Nauk w Wilnie.

Siebież.

(Wspomnienie historyczne).

Siebież, który już istniał w początku XV w.. jako osada, wcześnie podpada pod panowanie Litwy, gdy książę litewski Witold, w wyprawie przeciwko Pskowianom, po drodze, zdobył i spalił go. Kronika Siebicża jest niezmiernie bogata w daty, które świadczą, że miasto i warownia, wzniesiona tu w r. 1535 pod nazwą Iwangrodu na Siebieżu, przechodziły wciąż od Rzeczypospolitej ku Moskwie i naodwrót, jako ważny punkt strategiczny aż do roku 1686, w którym Siebież został ostatecznie przyznany Polsce.

A była to silna warownia, zawdzięczając wyjątkowej sytuacji obronnej, na górzystym języku ziemi, głęboko idącym w jezioro. Wał kremlu, czyli górnego zamku, był niezmiernie wysoki, gdyż wynosił 16 sążni wysokości, a dolnego 9 sążni i tylko zimą, po lodzie, przedstawiał nieco łatwiejszy dostęp.

W r. 1579 Stefan Batory zdobywa zamek siebieski. Następnie na mocy układu z r. 1582 Siebież przechodzi znowu do Moskwy, a na mocy układu w Wiaźmie wraca do Polski. Dnia 16 marca 1619 r. następuje urzędowe podanie zamku od Moskwy ku Rzplitej, w obecności komisarza moskiewskiego Semena Dejamentowicza Jakowlewa, a komisarzów Rzplitej Jerzego Siwickiego, woyskiego witebskiego, i Iwana Meszczeryna, rotmistrza J. K. M.

Ciekawy jest „Inwentarz“, który zostaje spisany przy podaniu zamku, w obecności wyżej wymienionych komisarzów.

„Naprzod Zamek. Zamek wyższy Siebieski na gorze wysokiey Jezioro wkoło nazwany Krymgrod robiony we trzy ściany z gliną zjednej strony oblepiony już zgniły. Wież w nim trzy a brama czwarta od miasta. Budowania w nim cerkiew S-go Mikołaja Spichlerzow 5 dla zsypania zboża. Izba Strożowa. Cekaroz w tym Cekarozie Rur muszkietowych starych 25, Hakowniczych rur 11, Hakownic w złey oprawie 22, działek na kołach spiżanych polnych 5, szmygownica na kołach 1, Prochu dzielnego popsowanego we Czterech Beczkach i t. d.“

„Zamek niższy robiony we cztyry ściany a do wyższego Zamku błamkowanie końcami przywiedzione już zgniłe. Jezioro w koło toż co koło wyższego. Wież w nim ośm a w tych wieżach bram cztyry przed bramą letnią most, koło tego zamku nizszego w koło palow ostrych nabito. Cerkwi w tym zamku siedym a te Cerkwi wyłupione y Dzwony pobrane... Domow w tym zamku 304“.

Następnie są podane włości do tego zamku należące i wreszcie „Horodyszcze Krasne na górze nad Rzeką Sinią puste“.

Zr. Ustępy z Metr. Lit. do ksiąg ziemskich spraw wieczystych woj. Połockiego w r. 1775 wpisane i „Dyaryusza“ opisania rewizyi granic woj. Połockiego z Rosyą z r. 1766. Przy rewizji granic brano w uwagę obodnicę z r. 1648, czasu ustalenia granic północnych.

Józef Wolbek.



„Szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie".

Szlachcic zagonowy — Polak.

Fot. Jan Bułhak.